



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Partyzant z oddziału
»Strzały«**
| s. 3



**Ojczyzna, którą
nie wszyscy odwiedzili**
| s. 6



**O beskidzkich
wędrownikach**
| s. 7



Ruszyło 66. Gorolski Święto!

WYDARZENIE: Wielkie święto góralszczyzny i całego Zaolzia trwa od wczoraj w Jabłonkowie. Uroczystości otworzy w piątkowe popołudnie burmistrz miasta Petr Sagitarius oraz prezes jabłonkowski PZKO, Jan Ryłko. Do niedzieli można bawić się przy wspólnie muzyce ludowej zespołów nie tylko z Olzy, ale z całego świata, oglądać rzemieślników pokazujących, co potrafią „szsikowne gorolski rynec”, zaglądać do pezetkaowskich „bud”, przy których działacze serwują nie tylko tradycyjne śląskie specjały, ale także trunki.

– Zapraszam do Lasku Miejskiego w Jabłonkowie wszystkich przyjaciół gorolskiej muzyki. Zapraszam rodziny z dziećmi, które na pewno w czasie upału znajdą w Lasku Miejskim przyjemny cień oraz oczywiście kawał dobrej gorolskiej muzyki i gorolskiego jedzenia – zachęca Jan Ryłko, prezes Komitetu Organizacyjnego Gorolskiego Święta oraz miejscowego koła PZKO w Jabłonkowie.

Muzykownicy na drabiniokach, seminarium „nie jyny z naszej dzichy” (tym razem z Pszczyny), koncerty młodych muzyków ludowych, Kawiarenka „Pod pegazem” czy muzykownicy przy wiatrce – to tylko część wczorajszego programu. Dziś, jak zwykle, „Gorol” rozpoczął się na sportowo rajdem „o kypce Macieja” i biegiem „o gliniany dzbanek mleka”. Popołudnie w Lasku Miejskim należy do zespołów folklorystycznych, a wieczór – do uczestników Karnawału Gorolskiego. Dla tych, którzy chcą do końca bawić się na sobotniej imprezie, do domu zawiezie specjalnie zamówiony przez organizatorów nocny pociąg. Wyjedzie o godzinie 2.00 z Nawsia w stronę Hawierzowa.

Niedziela to poranne „grani na rynku”, nabożeństwo ekumeniczne



Fot. WITOLD KOZDOŃ

Piątkowe popołudnie w Jabłonkowie. Ludeczkowie, zaczynamy!

i barwny korowód zespołów i wozów alegorycznych, a po południu – występy zespołów. Wszystkie dni

imprezy obserwować będą dwie kamery. Kto nie dotrze na „Gorola”, w każdej chwili może zajrzeć na stronę

www.gorolskiewieto.cz i zobaczyć na żywo, co dzieje się w Lasku Miejskim. **ELŻBIETA PRZYCZKO**

REKLAMA

HYUNDAI i20 Frýdecká 53, 739 61 **HYUNDAI ix20**

199 990,- Kč **TRINEC** **259 990,- Kč**

+ balíček příslušenství v hodnotě 20.000,-

ZDARMA

gumové koberce, povinná výbava, zimní pneu, zámek zpátečky, zadní parkovací asistent

LET ZARUKY +420 737 200 371 +420 603 144 745 www.prokes.cz **PROKES SERVIS**

HYUNDAI NEW THINKING. NEW POSSIBILITIES.

TRISIA, a.s., Trzinec, www.trisia.cz

KURSY TAŃCA

- i oglądy towarzyskiej
- dla par małżeńskich i przyjacielskich

dla początkujących / zaawansowanych

JESIEŃ 2013

już od 8 września

LETNIA PROMOCJA Z VITALITY

RABAT 10% NA DRINKA

1 drink z rabatem po okazaniu reklamy. Promocja jest ważna od poniedziałku do piątku do 31. 8. 2013.

bananowe smoothie z syropem klonowym

albo **matcha tea**

drobno zmielona zielona herbata

KOMPLEKS SPORTOWY VITALITY WĘDRYNIA

ZDARZYŁO SIĘ

CHWAŁA ZWYCIĘŻONYM

W czwartek Polacy w kraju i za granicą przypominali sobie wydarzenia sprzed 69 lat – wybuch Powstania Warszawskiego. Dokładnie o godz. 17.00 rozpoczęły się uroczystości wspomnieniowe pod pomnikiem Gloria Victis na warszawskich Powązkach. Hołd poległym powstańcom oddali nieliczni żyjący weterani, prezydent Bronisław Komorowski, premier Donald Tusk, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz oraz wielu mieszkańców stolicy. Tak jak w ub. latach nie obyło się bez gwizdów i okrzyków.

Złożenie wieńców poprzedziła modlitwa w intencji powstańców. Poprowadził ją ks. prałat Henryk Kietliński, kapelan Szarych Szeregów. – Mocny, a przenikliwy głos syren zatrzymał nas na chwilę refleksji nad bohaterstwem i dramatycznymi dziejami Polski, a równocześnie wezwał nas do modlitwy w ciszy – mówił.

Tradycja zbierania się przed pomnikiem „Chwała Zwyciężonym” w godzinę „W” ma już kilkadziesiąt lat. Także w czasach, gdy komunistyczne władze zabraniały obchodzenia rocznic powstania, warszawiaczy, rodziny poległych oraz żyjący powstańcy przychodzili na Powązki, by w milczeniu oddać hołd bohaterom, złożyć kwiaty i zapalić znicze na ich grobach.

Walki powstańcze rozpoczęły się 1 sierpnia 1944 roku o godz. „W”, czyli 17.00. Przystąpiło do nich 40-50 powstańców. Zamiast trwać zaledwie kilka dni, powstanie trwało ponad dwa miesiące i stało się największą akcją zbrojną podziemia w okupowanej przez Niemców Europie, przynosząc ogromne straty moralne i materialne. W czasie walk w Warszawie zginęło 18 tys. powstańców, a 25 tys. zostało rannych. Ofiary wśród ludności cywilnej wyniosły 180 tys. żywołów ludzkich. Pozostałych pół miliona mieszkańców wypędzono z miasta, które zostało niemal całkowicie spalone i zburzone.

(sch)

POGODA

sobota niedziela
poniedziałek



dzień: 30 do 34 °C
noc: 18 do 14 °C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 32 do 36 °C
noc: 18 do 14 °C
wiatr: 2-6 m/s



9 17712 12422 065

13091

Zareklamuj się w „GŁOSIE LUDU”! Tel. 775 700 896

KRÓTKO

PŁONĘŁA STODOŁA

BYSTRZYCA (sch) – Siedem jednostek strażackich – jedna za-wodowa i sześć ochotniczych gasiło w czwartek pożar, który wybuchł w stodole w Bystrzycy. Sytuacja była tym bardziej dramatyczna, że pło-nącą, podmurowaną stodołę dzieliły zaledwie dwa metry od domu dla dwóch rodzin. Wspólnym wysiłkiem strażaków z Trzyńca, Jabłonkowa, Mostów, Milikowa, Nydku, Gutów i Bystrzycy udało się pożar opanować w ciągu pół godziny. Kolejne dwie godziny trwało dogaszanie oraz rozbiórka konstrukcji stodoły, której dach zapadł się w czasie akcji ratun-kowej. Na szczęście nikt nie został ranny. Szkodę na stodołę, w której



Fot. ARC HZS

Zgliszcza stodoły

znajdowały się maszyny rolnicze oraz słoma, oszacowano na 300 tys. koron. Dzięki sprawnej akcji straży cy ochronili mienie domu o wartości ok. 3 mln koron. Co było przyczyną pożaru, na razie nie wiadomo.

* * *

KRADZIEŻ Z WÓZKA

CZESKI CIESZYN (sch) – O tym, że podczas zakupów nie warto zostawiać swoich rzeczy w wózku, przekonał się niedawno 82-letni mężczyzna. Robiąc zakupy w jednym z czeskokieszyńskich marketów, położył na dno wózka swoją skórzaną torebkę. Wystarczyła chwila nieuwagi i nieznany sprawca potraktował pozbawioną dozoru torebkę jako zaproszenie do kradzieży. W ten sposób nieuważny senior stracił swoje dokumenty, kartę płatniczą oraz 5500 koron w gotówce.

* * *

BASEN W POGOTOWIU

CZESKI CIESZYN (sch) – Przed nami kolejny upalny weekend. Mając to na uwadze, czeskokieszyński ratusz postanowił przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności, które pozwolą mieszkańcom oraz wszystkim basenowym gościom bezproble-mowo korzystać z miejskiej pływalni. Na basenie i w najbliższej okolicy zostaną wzmocnione patrole straźników miejskich, które mają zabronić ew. kradzieżom oraz ułatwić parkowanie. Kierownictwo pływalni zadba natomiast o szybszą obsługę kas oraz większą liczbę ratowników.

Robotnicy nie mają wakacji

Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie co roku wykorzystuje wakacyjny czas na drobne naprawy i re-monty. W tym roku przeprowadzane są one w nieco szerszym zakresie. Dlatego też zaraz po ostatnim dzwonku miejsce uczniów i nauczycieli zajęli malarze, tynkarze, hydraulicy i elektrycy.

Jak przekonaliśmy się w czwartek podczas odwiedzin szkoły, właśnie dobiega końca remont na najwyższym, czyli czwartym piętrze nowej części gimnazjum, gdzie mieszczą się klasopracownie i gabinety wychowa-nia plastycznego i muzycznego. Nauczyciel muzyki, Leszek Kalina, cie-szy się z nowych okien dachowych, pomalowanych ścian i wymienionej podłogi w swoim gabinecie.

Malowanie odbywa się również w innych pomieszczeniach. Jak pod-kreśla dyrektor Andrzej Bizoń, pod-czas tegorocznych wakacji malowa-nie obejmuje więcej klas niż zwykle. – Poza tym naprawiana jest instalacja wodna i elektryczna w niektórych częściach budynku, podreperować trzeba będzie również dach. W czasie wakacji zostaną więc usunięte wszelkie mankamenty, które utrudniałyby życie w szkole – obiecuje dyrektor.

Oprócz lśniącej czystości i gra-jących świeżymi barwami klas gim-nazjaliści wraz z początkiem wrześ-nia mogą spodziewać się również nowego wyposażenia. Jak zdradził Bizoń, jest nim nowa, piąta z kolei, tablica interaktywna oraz po kroc-zkach odnawiany sprzęt w sali kom-puterowej. (sch)



Fot. MAREK SANTARIUS

Remont na czwartym piętrze gimnazjum dobiega końca. Sprzątaczkę zabrali się za mycie i polerowanie.

UWAGA! OBJAZDY

W Karwinie Łąkach przebiegną w tym miesiącu naprawy dwóch odcin-ków dróg. Kierowców czekają objazdy. – Remonty dwóch odcinków będą na siebie nawiązywać, dlatego mia-sto starało się ułożyć harmonogram napraw tak, by nie ograniczało to za-bardzo kierowców – poinformowała rzeczniczka Urzędu Miasta Karwiny, Šárka Swiderová. Najpierw remontu doczeka się jezdnia przy przejeździe kolejowym na ulicy Cieszyńskiej. Zarząd Dróg Kolejowych przeprowadzi tam naprawę powierzchni na odcin-ku 20 metrów. Prace rozpoczną się 5 sierpnia i potrwać co najmniej kilka dni. Trasa objazdu prowadzić będzie po drodze I/67 w kierunku Kocobę-dza, po ulicy Za mostem (koło Arche-oparku) lub po drodze II/475.

10 sierpnia z remontami ruszy spółka OKD. Parce przebiegać będą na skrzyżowaniu ulic Stonawskiej i Pasieki. Chodzi o odcinek długości 325 metrów. W tym wypadku także konieczny będzie objazd, poprowadzi po drodze II/475, a z drugiej strony po drodze I/67. Prace potrwać tu naj-później do 15 listopada. (ep)

W urzędzie nowa technologia

W Urzędzie Wojewódzkim w Os-trawie ruszyło właśnie Centrum Technologiczne Województwa Mo-rawsko-Śląskiego. Dzięki nowemu oprogramowaniu będzie mniej pa-pierkowej roboty, lepiej dostępne i bardziej przejrzyste dane, łatwa wymiana informacji. Przy pomocy nowoczesnego oprogramowania w komputerach dostępne będą m.in. mapa katastralna czy dokumentacja poszczególnych organizacji woje-wódzkich, możliwy będzie dostęp do dokumentacji medycznych wszyst-kich placówek zdrowotnych w regio-nie czy stworzenie jednego miejsca wymiany informacji dla około 250

organizacji działających pod pieczę województwa.

Urząd Wojewódzki będzie teraz „podpięty” pod ogólnokrajową Infrac-structurę Komunikacyjną Admini-stracji Publicznej, która łączy w sobie sieci danych poszczególnych organów



Fot. ARC

Urząd Wojewódzki w Ostrawie.

i urzędów. Celem jest usprawnienie pracy urzędu, obniżenie wydatków na administrację i zapewnienie bezpiecznego dostępu do danych.

Cena wprowadzenia Centrum Technologii jest niebagatelna. – Koszty przeprowadzenia pierwszej części projektu wynoszą 30,8 milio-nów koron, z czego około 26 mln do-łożyła do budżetu województwa Unia Europejska. W 2014 roku będziemy kontynuować wprowadzanie nowej technologii, koszty wyniosą 21 mln koron. Cały projekt zakończy się pod koniec przyszłego roku – poinformo-wała rzeczniczka Urzędu Wojewódz-kiego, Petra Špornová. (ep)

WAKACYJNA ZABAWA »GŁOSU LUDU«

Wybieramy najpiękniejszy rynek

W zabytkowych miastach rynki by-wają ozdobą, w nowszych – różnie z tym bywa. W naszym regionie główne miejskie place prezentują się jednak okazale. Dlatego w sierpniu na stronie www.glosludu.cz zapro-powaliśmy wakacyjną zabawę: wybierzmy najpiękniejszy rynek re-gionu!

Rynki naszych miast odwiedzamy zazwyczaj, by załatwić sprawunki lub... wypocząć, przy fontannie, przy kawie w restauracyjnym ogródku. W lipcu sprawdziliśmy, co mają do za-oferowania rynki w naszym regionie. O naszych spostrzeżeniach można zaś było przeczytać w „Głosie Ludu”. Teraz oddaliśmy głos naszym inter-nautom i w sierpniu na stronie www.glosludu.cz przygotowaliśmy plebis-cyt na najpiękniejszy rynek miejski naszego regionu. Zdecydujmy więc, który z nich kojarzy nam się naj-le-

piej. Który oferuje najwięcej atrakcji, i do którego chce się wracać.

Głosowanie potrwa do 31 sier-pnia. Codziennie z jednego IP można

oddać 1 głos. O zwycięskim rynku szerzej napiszemy we wrześniowym numerze „Głosu Ludu”.

Redakcja



Fot. ARC Urzędu Miejskiego w Boguminiu

Jednym z miejsc, na które można głosować, jest rynek w Boguminiu.



My do szczyrnyio kultury potrzebujemy jeszcze zbójnickóm, jelita, placki i miodule!

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

Partyzant z oddziału »Strzały«

Stanisław Krótki mieszka w Polsce. W Czeskim Cieszynie od przeszło dwudziestu lat prowadzi firmę – jedną z pierwszych spółek z polskim kapitałem założonych w Czechach. Krótki nie jest jednym z polskich przedsiębiorców, którzy „odkryli” Zaolzie dopiero wtedy, gdy rozkręcili tu biznes. Korzenie jego rodziny wyrastają stąd. Ojciec i wujowie pana Stanisława byli partyzantami w oddziale Kamińskiego. W tym oddziale, który odegrał zasadniczą rolę w wydarzeniach sierpnia 1944 roku w Żywocicach.

Ojciec – partyzant może być skarbnicą dramatycznych i pełnych napięcia opowieści. Właśnie takich, które nastoletni chłopcy lubią słuchać z zapartym tchem. Lecz Augustyn Krótki, były zastępca dowódcy oddziału partyzanckiego, nie miał skłonności do zwierzeń. Nie opowiadał synowi o swych przeżyciach. – Nie wiem, z jakiego powodu nie chciał mówić o tym, mogę jedynie przypuszczać, że były to dla niego ciągle złe wspomnienia i dlatego nie chciał do nich wracać – snuje domysły Stanisław Krótki. Najbardziej znana akcja oddziału, w którym walczył Augustyn Krótki, miała przecież tragiczne następstwa. Dla mieszkańców Żywocic, ale też dla rodziny partyzanta. – Rodzice taty zginęli z tego powodu, siostra Gertruda była więziona w obozie – tłumaczy pan Stanisław.

CHŁOPIEC Z KARWINY

Nazwisko Augustyna Krótkiego, a także jego braci, znajdziemy w książkach poświęconych Tragedii Żywocickiej. Wymienia je historyk Mečislav Borák w publikacji historycznej „Svědectví ze Životic”, a także Otylia Toboła w cyklu historii wojennych z Zaolzia – „Lutyńskie tango”.

Augustyn Krótki „Sztubak”, pochodzący z Karwiny, był partyzantem Armii Krajowej od 1943 roku. By zrozumieć, dlaczego został partyzantem, trzeba cofnąć się kilka lat wstecz. W 1939 roku, jako wielu innych harcerzy Polskiego Gimnazjum w Orłowej, uciekł przed Niemcami na Wschód i dotarł aż do Lwowa. Po radzieckiej agresji na Polskę wrócił, po perypetiach, do domu. Czekając go praca na kopalni. Na karwinińskich kopalniach – jak pisze Otylia Toboła – tworzone były tajne drużyny Związku Walki Zbrojnej. Na kopalni „Gabriela” dowódcą jednej z nich był Augustyn Krótki, pseudonim „Sztubak”. W skład drużyny wchodził również jego bracia.

W styczniu 1943 roku rozpoczęły się masowe oblavy na siatkę wywiadowczą „August” i tajne oddziały wojskowe ZWZ Armii Krajowej. – Augustyn stracił kontakt z dowództwem i tylko dzięki górnikom, którzy ostrzegli go przed czekającymi na portierni gestapowcami, uniknął śmierci. Z kopalni uciekł przez hały i zniknął z Zaolzia – pisze Toboła w rozdziale „Chłopcy z oddziału Strzały”. Augustyn najpierw schronił się w domu najstarszego brata Franciszka w Rudzie Śląskiej, lecz wkrótce wstąpił do oddziału Armii Krajowej, który operował w Beskidzie Żywieckim. Niedługo musieli uciekać z Karwiny i ukrywać się również jego bracia Antoni i Alojzy. Po jakimś czasie bracia Krótki i inni chłopcy pochodzący z Zaolzia zostali przerzuceni w rodzinne strony. Znaleźli schronienie w domach zaolziańskich Polaków – głównie w Trzyciezu i Ropicy.

W tym samym roku Józef Kamiński „Strzała”, dowódca oddziałem partyzanckim w rejonie Bielska i

Żywca, dostał rozkaz utworzenia grupy dywersyjno-sabotażowej na Zaolziu. – Kamiński wiedział, że w okolicy ukrywają się po domach młodzi Polacy i zaczął szukać z nimi kontaktów. Tak trafił na Augustyna Krótkiego – czytamy w książce „Lutyńskie tango”. Krótki został zastępcą Kamińskiego. Jego bracia również zostali członkami oddziału.

Oddział „Strzały” wspierany był

spodzie wójta Henryka Mokrosza, potem w „dolnej” u jego kuzyna.

Tego wieczora – opisuje Borák – chłopcy z oddziału „Strzały” przyczaili się na Błędowickim Kopcu, by rozbroić nocny patrol żandarmów. Od górników wracających do domów z popołudniowej zmiany dowiedzieli się o libacji w Żywocicach. Kiedy Kamiński przekonał się, jak ważne osoby znajdują się w gospo-



Stanisław Krótki pochodzi z partyzanckiej rodziny.

w wielu miejscowościach przez miejscową ludność. Mečislav Borák wymienia szereg wiosek, gdzie partyzanci mieli stałych pomocników: prócz wspomnianych już Trzycieża i Ropicy były to Śmiłowice, Rzecka, Ligotka Kameralna, Wielopole, Cierlicko, Trzanowice, Łąki, Sucha Górna i inne. Partyzanci przeprowadzali akcje dywersyjne, które miały utrudnić życie okupantowi – uszkodzali połączenia telefoniczne i telegraficzne, słupy elektryczne, przeprowadzali akcje sabotażowe na drogach i kolei. Ponadto zastraszali kolaborantów oraz niemieckich przesiedleńców. Najbardziej znana akcja żołnierzy Kamińskiego, która przeszła do historii, odegrała się w Żywocicach.

ŻYWOCICE, SIERPIEŃ 1944

W nocy 2 sierpnia 1944 roku partyzanci „odwiedzili” Izzydora Mokrosza, właściciela miejscowej gospody, kuzyna wójta Henryka Mokrosza. Obaj Mokroszowie przyjaźnili się z nazistami. Partyzanci zabrali Mokroszowi żywność, pieniądze i kartki żywnościowe. Incydent został zgłoszony do gestapa w Cieszynie. Po południu 4 sierpnia przyjechała do Żywocic grupa śledcza, która miała prowadzić dochodzenie. Gestapowcy zakrapiali czynności urzędowe alkoholem – najpierw w „górnej” go-

dzie, postanowił zmienić plan i przyszykować zasadzkę na gestapowców wracających do Cieszyna. Partyzanci zatarasowali drogę na Błędowickim Kopcu, zerwali druty telefoniczne i elektryczne. Kiedy przez kolejne dwie godziny nie doczekali się gestapowców, postanowili zaatakować ich wprost w karczmie. W akcji wzięli udział doświadczeni partyzanci, w tym trzej bracia Krótki.

Podczas strzelaniny zginęło kilka osób: gestapowcy Friedrich Gawlas i Karl Weiss, właściciel gospody Mokrosz oraz kierowniczka gestapo. Życie stracił również partyzant Antoni Krótki „Kowal” – brat Augustyna, wuj Stanisława Krótkiego.

W niedzielę 6 sierpnia rozpoczęła się krwawa akcja odwetowa Niemców na miejscowej ludności cywilnej. Zastrzelono 36 mężczyzn, w zdecydowanej większości Polaków, kolejne osoby trafiły do więzień i obozów koncentracyjnych. Kiedy Niemcy dowiedzieli się, kto był zastrzelonym w żywocickiej gospodzie partyzantem, represje spotkały jego rodzinę. Obozy i śmierć czekały też na wielu ludzi z całego terenu, którzy pomagali partyzantom.

ZAKŁAMANA FILMOWA HISTORIA

Po wojnie Augustyn Krótki skończył studia rolnicze w Cieszynie (na uczelni, która później została



Fot. ARC

Dowódca oddziału partyzanckiego Józef Kamiński i jego zastępca Augustyn Krótki (z prawej).

przekonywali Augustyna Krótkiego, by wystąpił w filmie i tak przedstawił wydarzenia, by wyglądało to, że akcję zorganizował czeski, nie zaś polski ruch oporu. Były partyzant nie dał się przekonać. Film zrealizowano bez niego. – Kiedy Augustyn Krótki zobaczył ten film, najpierw zaniemógł z oburzenia, a później rozplakał się jak dziecko. Zabrał mu prawdę, za którą walczyli, za którą ginęli jego koledzy – opisuje to wydarzenie Otylia Toboła w swojej książce.

– Mama miała, na szczęście, polski paszport, dzięki temu mogliśmy wyjechać do Polski w ramach akcji repatriacji. Miałem wtedy piętnaście lat i ukończoną szkołę podstawową w Czeskim Cieszynie. Przenieśliśmy się do Goleśzowa i szkołę średnią oraz studia wyższe skończyłem już w Polsce – opowiada Stanisław Krótki. – Tata dalej pracował w rolnictwie, aż do emerytury. Na początku nie było mu łatwo, w Polsce nie miał żadnych kontaktów zawodowych. Przyjechaliśmy tam w sytuacji, gdy oficjalnie mówiło się o przyjaźni polsko-czechosłowackiej, ale granica była szczelna jak na Zachód – kontynuuje. I dodaje: – Uważam mimo wszystko, że to była słuszną decyzją i jedyną możliwą. Gdybyśmy zostali w Czechosłowacji, to i ja, i młodsza siostra nie moglibyśmy studiować. Jestem bardzo zadowolony, że wylądowałem w Polsce. Choć teraz znów jestem tutaj. Zawsze te tereny uważałem za swoje, zwłaszcza Karwinę była mi bliska.

Akcja partyzancka w Żywocicach była bezpośrednią przyczyną naziśtowskiej zemsty. Czy partyzanci nie czuli wobec tego wyrzutów sumienia? Czy nie nękały ich wątpliwości, że może inaczej mieli postępować? Stanisław Krótki kręci głową. – Myślę, że takiego pytania w ogóle nie powinno się zadawać tym ludziom. Atakowali przecież konkretnych Niemców, którzy mieli wiele na sumieniu, o których było wiadomo, że represjonują Polaków. A że było to akurat w tej gospodzie, w tym miejscu? Sądzę, że gdyby partyzanci mieli okazję załatwić sprawę na zielonej łące, to zrobiliby to. Akcja partyzancka zawsze polega na tym, że się wyczekuje na najkorzystniejszy moment – zastanawia się głośno.

– To tak, jakby pytać powstańców warszawskich, czy zrobiliby „to” jeszcze raz. Nie można przykładać dzisiejszego sposobu myślenia do tamtych czasów – mówi na koniec Stanisław Krótki.

DANUTA CHLUP

przeniesiona do Olsztyna). Władze czechosłowackie wysłały go do pracy w Albrechticach koło Krnowa. – Kiedy miałem iść do szkoły, ojciec zaczął się rozglądać po innym miejscu pracy, tam, gdzie była polska szkoła – wspomina Stanisław Krótki. Rodzina przeniosła się do Czeskiego Cieszyna. Augustyn Krótki pracował w PGR-ze i otrzymał mieszkanie. – Mieszkaliśmy tam, gdzie dziś jest Urząd Skarbowy, a dawniej była siedziba gestapo. Mieliliśmy mieszkanie na pierwszym piętrze, dokładnie tam, gdzie Niemcy przesłuchiwali aresztowanych. Mieszkała z nami siostra ojca, która przez wojnę była w obozie. Mówiła, że nie bardzo potrafi tam spać, że to miejsce wciąż ją straszy – opowiada pan Stanisław.

Syn partyzanta przyznaje, że ojciec nie mógł zrozumieć cynicznego podejścia powojennej władzy czechosłowackiej, która z jednej strony afiszowała się nazwiskami poległych w czasie wojny (w tym członków rodziny Krótkich), z drugiej prześladowała Augustyna Krótkiego, bo walczył w szeregach Armii Krajowej, a więc z tymi, którzy nosili „nie właściwy kolor”.

Najważniejszym impulsem do przeprowadzki do Polski było wydarzenie z 1964 roku. Telewizja Czechosłowacka w Ostrawie kręciła film o Żywocicach. Filmowcy

PIESZO, AUTOKAREM, NA ROWERZE I MOTOCYKLU

Z Zaolzia na Jasną Górę

Pątnicy z Zaolzia, którzy wzięli udział w 23. Pieszej Pielgrzymce Zaolzie – Jasna Góra, powrócili nad Olzę już przed tygodniem. Wraz z nimi uczestnicy pielgrzymek: autokarowej, rowerowej i motocyklowej. Zwieńczeniem ich wyprawy do sanktuarium jasnogórskiego w Częstochowie była msza św. dziękczynna w Kaplicy Czarnej Madonny oraz uczestniczenie w Apelu Maryjnym i nocnym czuwaniu w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, które miało miejsce w ostatni czwartek lipca.

Jak mówi główna organizatorka pielgrzymki, Jadwiga Franek z czeskokocieszyńskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, która od 23 lat organizuje ją wspólnie z mężem Franciszkiem, tegoroczna wyprawa Zaolziaków na Jasną Górę przebiegała pod hasłem: „Maryja, matka nowego życia”.

– Temu właśnie tematowi poświęcone były konferencje, które odbywały się na poszczególnych stacjach pieszej pielgrzymki, a więc m.in.: w Krzyżowicach, Jaskowicach, Kocłowicach, a w tym roku także w Ożarowicach – podkreśla pani Jadwiga. – Dodam, że w Jaskowicach msza św. i rekolekcje odbywały się w kaplicy cmentarnej, bo tamtejszy kościół zniszczył znacznie pożar ze stycznia br. Na jego odnowę zbieramy pieniądze także w naszym czeskokocieszyńskim kościele.

– Podczas pielgrzymki jak gdyby wszystko „odbijaliśmy” od wspomnianego, maryjnego tematu. Przytoczę może słowa jednego z duszpasterzy, którzy nam towarzyszyli, ks. Piotra Oskwarka z czeskiej Brzidlicznej, który towarzyszy nam od kilku lat. Powiedział on podczas jednej z konferencji, m.in.: – „Żyjemy, naprawdę żyjemy... Bóg jest prawdziwym życiem, bo nie umiera. My, ludzie – grzesznicy, skazani na umieranie, tylko próbujemy odkryć, czym jest życie. Bóg, we swej wielkiej miłości, stał się jednym z nas. A uczynił to przez Maryję, i to w taki sposób, że poznał ziemskie życie w głębi jego zwyczajności. I zmartwychwstał z tej głębi. Często chcielibyśmy odnaleźć Boga, jako tego, który jest ponad zwyczajnym życiem. Ale tam Go nie znajdujemy, ani nie znajdziemy. Aby odnaleźć Boga i życie, które jest w nim, potrzebujemy zejść do naszej ziemskiej prozaiczności życia. Pozwolić, aby rozświetlił naszą codzienność światłem swojej miłości i prawdy. Aby ożywił to, co jest przeznaczane na śmierć, i podniósł do chwały Zmar-



Zaolziańscy pątnicy podchodzą pod Jasną Górę.

tychwstania” – wspomina pani Jadwiga.

Dodaje, że głównemu hasłu w kolejnych dniach pieszej pielgrzymki poświęcone były konferencje. Bohaterem pierwszego dnia był, na przykład, św. Franciszek z Asyżu, gdzie mówiono o „Bogu zawsze żyjącym”. – Naszym gościem był też pan Andrzej Wronka z Podlasia, którego znamy już z kilku innych spotkań, a który w swojej działalności podejmuje niełatwy problem sekt, błędnych duchowości, psychomanipulacji, współczesnych elementów wojny informacyjnej; podkreśla konieczność rozumu w dojrzałej wierze katolickiej – mówi pani Jadwiga Franek. – Był on niedawno gościem naszego Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. A podczas pielgrzymki opowiadał, zwłaszcza młodym ludziom (a to na naszych pielgrzymkach większość pątni-

ków), o zagrożeniach, które przynosi współczesne czasy. Chodzi o to, żeby nie dać się skusić zagrożeniom, które przynosi konsumpcjonizm, działalność różnych sekt pseudokatolickich... – podkreśla.

Pani Jadwiga dodaje, że ważnym wydarzeniem było pielgrzymkowe spotkanie z dwoma misjonarzami. – Już podczas naszego wymarszu Czeskiego Cieszyna pojawił się wśród nas ks. Zbigniew Tadeusz Kusi, franciszkanin działający w Republice Środkowoafrykańskiej. To on już w drodze do pierwszej stacji, na postoju w Kończycach Wielkich, opowiadał nam o swojej pracy w Afryce. Natomiast w Jaskowicach Śląskich spotkaliśmy misjonarza, ks. Bogdana Cofalika MSF, który od 1989 roku pracuje wśród Papuasów na twz. Wyspie Rajskiej w Papui Nowej Gwinei. Część z nas zakupiła nawet jego trzecią już z

kolei książkę pt. „Siedem grzechów głównych i cnót im przeciwnych”. To bardzo ciekawa lektura – mówi pani Jadwiga.

Pogoda dopisała, chociaż czasami był upał, na który narzekali pątnicy. Ale wszyscy mówią, że pomagał im delikatny wietrzyk, który chłodził ich podczas marszu na Jasną Górę.

Warto dodać, że w 23. Pieszej Pielgrzymce wzięło udział 230 osób (oprócz ks. Oskwarka towarzyszyli jej kolejni duszpasterze: ks. Efraim Kostrzewa, OFM z Cieszyna, oraz ks. Zbigniew Macura z Puńcowa), najmłodsza uczestniczka miała... 4 miesiące, najstarsza zaś 77 lat.

Była też, jak zwykle, Pielgrzymka Autokarowa (już 21.), w której, wspólnie z przewodnikiem duchowym, ks. Józefem Kaszperem, uczestniczyło 50 pielgrzymów (odwiedzili też Górę Błogosławieństw pw. Ojca Pio pod Częstochową

oraz sanktuarium maryjne w Rajczy i Milówce). Była ponadto 11. Pielgrzymka Rowerowa (34 pątników, opiekun – ks. Krzysztof Strzelczyk z Frydku-Mistku) oraz 2. Pielgrzymka Motocyklowa (6 pielgrzymów, opiekun: Marek Głac). W Grupie Uczestnictwa Duchowego modliło się w intencji pielgrzymów z Zaolzia 130 osób.

– Dziękuję wszystkim, zwłaszcza naszym przyjaciółom z ostatniej grupy: współuczestnictwa duchowego. To oni przyczynili się też do tego, że tegoroczna pielgrzymka była piękna, błogosławiona i udana – mówi Jadwiga Franek. Dodaje, że szczególne podziękowania pątnicy kierują również na ręce kapłanów, służby technicznej, służby zdrowia, a także grup Muzycznej i porządkowej. – Bez nich o naszej pielgrzymce nie można było nawet marzyć – podkreśla pani Jadwiga. (kor)

moim zdaniem



POLAK (ALE TAKI) MAŁY

BEATA SCHÖNWALD, beata.schonwald@glosludu.cz

Być może jestem ignorantem historyczno-polityczno-społecznym i powinnam była to wiedzieć. Jednak przyznaję się bez bicia, że było dla mnie wielkim zaskoczeniem, kiedy dokładnie tydzień temu odkryłam, że w Serbii od ponad 200 lat żyje słowacka mniejszość. Od siedmiu pokoleń utrzymując swój język, tradycję i wiarę przodków, nie mając prawie żadnego, albo najwyżej znikomy kontakt ze swoją duchową ojczyzną. No i drugie zaskoczenie – owa nieznana dla mnie (i prawdopodobnie nieznana też dla wielu mieszkańców Słowacji) mniejszość liczy aż 52 tysięcy dusz. Czyli o 15 tys. osób więcej niż w ostatnim spi-

sie powszechnym zadeklarowało na Zaolziu przynależność do narodu polskiego.

Kiedy usłyszałam tę niebagatelną (bo przecież wyższą od naszej) daną statystyczną, zaczęłam porównywać. Najpierw geograficznie. 44 wiosek, gdzie żyją Polacy, rozsianych jest po całej wojwodzkiej prowincji tak, że jedną od drugiej dzieli nawet 200 km. Nasze miasta i wioski zamieszkałe przez polską ludność leżą obok siebie, tworząc spójną całość, a z Bogumina do Mostów jest powyżej 80 km. Potem pod względem oświaty. W słowackich wioskach w Serbii szkół podstawowych ze słowackim językiem nauczania jest ra-

czej niewiele. Szkoły są w większych ośrodkach, np. w Padinie aż z 600 uczniami. U nas szkół jest ci pod dostatkiem, za to nieraz pustawych. Największa w Czeskim Cieszynie ma zaledwie 300 dzieci, a gdyby nie posiłki dochodzące z drugiej części miasta, nie byłoby ich nawet tyle. Ponadto w Serbii są dwa gimnazja (nie znam dokładnej liczby uczniów, więc nie chcę wyciągać pochopnych wniosków) i – uwaga! – w ubiegłym roku otwarto również słowacką klasę zdrowotną. U nas proces jest raczej odwrotny. Od czterech lat nie udało się zebrać dość polskich uczniów, żeby stworzyć z nich chociaż połowę klasy w karwińskiej szkole zdrowot-

nej, zaś w czeskokocieszyńskiej Akademii Handlowej cała polska klasa też już kilka lat temu skurczyła się na połowę. A tam bracia Słowacy, którzy daleko na obczyźnie przekazują swój język z ojca na syna i z dziadka na wnuka, otwierają sobie nową słowacką klasę szkoły średniej.

W czym zatem tkwi ten fenomen, owo słowackie „know how”, że po tylu latach „Słowáci tam žijú”? Czy właśnie w tych tysiącach kilometrów, które dzieli ich od rodzinnej Słowacji, gdy tymczasem na Zaolziu jesteśmy u siebie, nawet wtedy, kiedy nie wszyscy chcą to zrozumieć, a Polskę mamy nie dalej niż za miedzą? Albo w tym, że każda słowacka wioska jest

jedną z wysepek w morzu wiosek serbskich, węgierskich czy rumuńskich, co w rezultacie sprawia, że tak naprawdę nie wiadomo, z kim się zasympilować?

Serbscy Słowacy tak samo jak my pielęgnują tradycję, utrzymują folklor, zakładają zespoły taneczne, teatralne i śpiewacze, izby pamięci, związki kobiet, a od małego dziecka lubią ubierać się w swój strój narodowy. Czy jednak jest konieczne, żebyśmy – aby przetrwać przez kolejne pokolenia – musieli spakować swoje manatki i przenieść się daleko, na obcą ziemię, żeby dopiero potem z dumą powiedzieć: „Jestem Polakiem”?

»PRZYSZLI APOSTOŁOWIE SŁOWIAŃSCY. ALE WTEDY NIE DO NAS« - MÓWI HISTORYK IDZI PANIC

Walczmy z mitami

Słowianie z całej Europy Środkowej przypominają sobie 1150. rocznicę przybycia do Wielkomorawskiego Welebradu Apostołów Słowiańszczyzny: św. Cyryla i Metodego. W Czeskiej Telewizji emitowany był ostatnio czteroodcinkowy serial o tym, jak to właściwie było z braćmi z Saloników. Film kręcono m.in. w naszym regionie: w kompleksie archeologicznym w Kocobędzu-Podoborze, który wybudowano na terenie najstarszego u nas grodziska starostwoiańskiego, zwanego Starym Cieszynem lub Cieszyniskiem. Kocobędz zastąpił w filmie Nitę, w której według producentów serialu zabrakło odpowiednich historycznych zabudowań.

Przewodnicy czescy, oprowadzający miłośników historii po tzw. Archeoparku, czasami mówią o tym, że Cieszynisko, chociaż założone przez słowiańskie plemię Gołuszyców, było w swoim czasie grodem należącym do Wielkich Moraw. Z taką teorią nie zgadza się polski historyk, prof. Idzi Panic z Uniwersytetu Śląskiego. Uważa, że chodzi o jeden z wielu mitów, które często funkcjonują w obiegowej opinii, zwłaszcza na pograniczach, również etnicznych. Każde etnikum tworzy sobie mity, żeby wykazać, że to właśnie ono ma najwięcej praw do danego regionu – mówi prof. Panic.

Panie profesorze, o tym, że Cieszynisko nie było na pewno grodem wielkomorawskim, mówił pan już przed kilku laty podczas jednego z pierwszych wykładów PZKO-wskiego MUR-u...

Bo też czym innym jest mówienie o Braciach Soluńskich i ich misji chrystianizacyjnej, a czym innym o państwie wielkomorawskim. Bo trzeba sobie uświadomić, że o Wielkich Morawach możemy mówić dopiero za panowania Świętopełka, czyli księcia, który zdradził w swoim czasie swojego stryja, księcia Rościława. A ten właśnie wezwał braci soluńskich na Morawy. Trzeba wiedzieć, że wczesnośredniowieczni misjonarze potrafili pokonywać ogromne przestrzenie, głosząc Słowo Boże, ale to nie oznacza, że głosząc misję, zakładali wszędzie organizację kościelną. I my tutaj, na Śląsku Cieszyńskim, nie mamy śladów jej zakładania. Nie wyklucza to wprawdzie tego, że były czynione takie próby, niemniej nie mamy źródeł to potwierdzających. Druga sprawa to pytanie, czy państwo wielkomorawskie mogło sięgać aż na tereny obecnego Śląska Cieszyńskiego. Tu jest akurat sprawa bardziej czytelna.

Mówią, na przykład, dokumenty wielkomorawskie o ochrzczeniu „księcia na Wiśle”.

Piszą, że „jeśli dalej będziesz najechał nasze państwo, to zostaniesz ochrzczony na obcej ziemi”. Czyli – zostaniesz pojmany i ochrzcza cię nie w kraju. To by oznaczało, że do kraju Wiślan ci misjonarze nie dotarli, że książkę nie przyjął chrztu u siebie, lecz na Morawach. My tu nie możemy być mądrzejsi niż żywot świętego, a ten – ze słowami o Wiślanach – powstał w rok po śmierci św. Metodego, czyli jeszcze w 80. latach IX wieku. Czyli, gdybyśmy przyjęli, że była u nas prowadzona ze strony Wielkich Moraw rozległa akcja chrystianizacyjna, to by książkę nie był pojmany i ochrzczony na innej ziemi. Uznać by można, że uczniowie św. Cyryla i Metodego mogli docierać do nas. Ale szybko kończą: Cyryl umiera w Rzymie, a Metody ma problemy z duchowieństwem frankijskim.

Czyli u nas, nad Olzą, nie ma żadnych śladów dotyczących liturgii słowiańskiej.

Czyli nie było Starego Cieszyna wielkomorawskiego?

To jest wykluczone. Ponieważ mamy tu pewny ciąg zdarzeń: za Rościława najazdu być nie mogło, ponieważ zmagał się on z państwem wschodniofrankijskim, późniejszymi Niemcami. Później,

z tym problemu czescy historycy spoza naszego regionu. Nie bardzo więc rozumiem głosów głównie amatorów, którzy mówią o historii naszego regionu: „tak mi się wydaje”. Część Czechów właśnie tak interpretuje historię, zapominając o tym, że to właśnie książęta czescy byli wielkimi wrogami Wielkich Moraw. Walczyli po stronie Franków, nie Świętopełka. I niszczyli Wielkie Morawy. Zwraca

wią protestanci: ukradliście nam kościoły!

Oczywiście, kolejne mity. O ile mi wiadomo, to podczas kontrreformacji katolicy po polskiej dziś stronie Olzy odebrali ewangelikom tylko dwa kościoły: w Cieszynie to kościół Świętej Trójcy pod Rynkiem oraz w Nierodzimiu, które rzeczywiście wybudowali ewangelicy. Inne powstały jeszcze przed reformacją. Ale jest jeszcze

na Uniwersytecie Śląskim poświęconej przyjeździe do Księstwa Cieszyńskiego jezuitów mówił pan, że pewne mity związane są też z tzw. leśnymi nabożeństwami ewangelickimi...

Bo tu czasami się mówi tylko o chłopach-ewangelikach. A tu przecież nadal ewangelicka była też szlachta. I tam, gdzie szlachta była protestancka, tam byli ewangelicy także jej poddani. To zresztą także szlachta protestancka, o czym mało się wie, funduje później kościół na Wyższej Bramie. A co do leśnych nabożeństw, to władze habsburskie naprawdę je zakazywały i ze strony ewangelików udział w nich był wielkim poświęceniem. Ale na nikogo nie wysyłano oddziałów konnych, nie likwidowano nikogo, chociaż wiadano, że do takich spotkań dochodzi. Patrzone na to niechętnie, niemniej przyniesiano oczy. Bo inaczej musiano by ewangelików, jak stawało się to na przykład w niektórych księstwach niemieckich, wypędzić. A kto wypędzi ludzi, których po Wojnie Trzydziestoletniej brakowało? U nas nie wypędzano protestantów, chociaż akcja kontrreformacyjna (zwłaszcza do 1709 roku) była tu intensywna. Co ciekawe, prowadzona również przez dawnych protestantów. Mimo wszystko nasze Księstwo Cieszyńskie było bardziej tolerancyjne. Może braliśmy przykład z tolerancyjnej Polski? Tam w swoim czasie i w Senacie i w Izbie Poselskiej siedzieli obok siebie katolik, luteranin i kalwin. I obywało się bez miecza. I to nawet w okresie saskim.

Mówiliśmy o mitach historycznych, często szkodliwych. Jak z nimi walczyć, panie profesorze?

Te wielkomorawskie mity dotyczą głównie historyków, bo co przeciwnego mieszkańca środkowych Czech interesuje sprawa Cieszyniska? Pomimo wszystko jednak musimy pisać o tych sprawach. Jeśli zaś chodzi o mity językowe, to bardziej musimy się skupić na tej kwestii. Warto pisać o tym w naszej prasie – po polskiej i czeskiej stronie granicy. Chociażby o słowach Palackiego, który jeszcze przed 1848 rokiem podczas spotkania czeskich narodowców na Zamku Praskim pisał, że „gdyby teraz zawalił się dach, to zginie cały naród czeski”. A trzeba ponadto przypomnieć, że na naszym terenie, nad Olzą, zarówno reformacja, jak i kontrreformacja, poczyniły pewne krzywdy. Ale licytowanie się na krzywdy nie ma żadnego sensu. Bo tu, u nas, w przeciwieństwie do Czech, Niemiec czy Szwecji, nikogo nie przepędzano. Po prostu żyliśmy tu razem i żyjemy tu tak dalej. Jesteśmy tu, nad Olzą, bardzo tolerancyjni. Tak religijnie, jak i pod względem obywatelskim. I oby było tak dalej.

Rozmawiał: JACEK SIKORA



Prof. Idzi Panic

Fot. JACEK SIKORA

za Świętopełka, były rzeczywiście wyprawy tego władcy na Śląsk. W ich trakcie jego wojsko zniszczyło wszystkie grody, poczynając od Podobory, czyli Cieszyniska, aż po Dolny Śląsk. Świętopełk grody niszczył, wypalał, nie obsadzał. W tej sytuacji nie miał grodu, z którego mógłby zarządzać zdobytym terytorium. Zawsze w trakcie podbojów zdobywcy zostawiali grody lub budowali nowe, „administracyjne”. Tak się ani u nas, ani na Dolnym Śląsku nie stało. Grody niszczone „do korzeni”. Jak więc mówić o „kolonizacji terenu” i o wielkomorawskim Cieszynisku? Można mówić, oczywiście, że Świętopełk myślał o podbiciu terenów, o rozszerzeniu Wielkich Moraw. Ale okazji do tego nie miał: z jednej strony – dochodzi do wpadu Węgrów, z drugiej do wojny ze Wschodnimi Frankami (892 rok). Po jego śmierci około 894 roku kłóć się synowie Świętopełka i w efekcie Wielkie Morawy się rozpadają.

A więc wielkomorawskie Cieszynisko to mit?

Na pewno. I – o dziwo – nie mają

na to uwagę m.in. prof. Lubomír Havlík w swoich pracach.

Takich mitów jest zresztą sporo. Na przykład – 1200-letni Cieszyn...

Oczywiście, to sprawa legend z XIX wieku. I jak taka sprawa się pojawi, to ją strasznie trudno wykorzenić. Pisałem o tym w swoich książkach, niemniej ciągle wszyscy korzystają z legendy. Inna sprawa, to mity i teorie, które powstają teraz. Na przykład mówiąc o naszej rotundzie zamkowej jako o świątyni nie tylko św. Mikołaja, ale też św. Wacława. Nigdy tam nie było tego drugiego świętego. To jest próba wymuszenia, nie wiem przez kogo, nieprawdziwej historii. Istnieje przecież dokument z 1460 roku, ostatni przed reformacją, który mówi wyłącznie o rotundzie św. Mikołaja. Nigdzie nie ma wzmianki o św. Wacławie. To jest dokooptowana legenda. Bo w kościele katolickim nie można było któregoś świętego dodać ot tak, do poświęconego kiedyś kościoła. To były sprawy ważne, kanoniczne.

inny mit – mit języka. Mylą się ludziami pojęcia języka urzędowego z językiem mieszkańców. O tym, gdzie biegnie granica języka, czyli w jakim języku mówiono na co dzień. Pomocą służy informacja, w jakim języku głoszone kazania i prowadzono nabożeństwa oraz śpiewy: w kościołach katolickim i ewangelickim zawsze czyniono to w języku miejscowych obywateli. Tylko we Frydku i wsiach granicznych z Morawami prowadzono je „lingua moravica” (nie „bohemia”), na pozostałym terenie kazano w „lingua polonica”, a tylko w Cieszynie, Frystacie lub Frydku także po niemiecku. Także ze sprawozdań do każdej miejscowości, które w 1804 roku przygotował czeski działacz Reginald Kneifel wynika jednoznacznie, że Księstwo Cieszyńskie pod tym względem poza pograniczem było po prostu etnicznie polskie. Nie zmienia to faktu, że od XIV wieku było częścią królestwa czeskiego aż do upadku Czech. Za Piastów cieszyńskich język czeski był po prostu językiem urzędowym.

A mity tzw. reformacyjne? Mó-

Podczas konferencji naukowej

Ojczyzna, którą nie wszyscy odwiedzili

Daniellę Ďurašová, Słowaczkę mieszkającą w miejscowości Padina w Serbii, spotkałam w Ligotce Kameralnej. Obecność serbskich Słowaków na Ligockim Jarmarku była dla mnie równie dużym zaskoczeniem, jak to, że Słowacy w serbskiej Wojwodinie mieszkają od ponad 200 lat i że do dnia dzisiejszego zachowali swój język, obyczaje oraz dumę narodową.

Słowacy przeprowadzili się do Serbii dokładnie przed 208 laty. Jakże było tego powody?

W czasach cesarzowej Marii Teresy ogłoszono, że poddani ze Słowacji i Czech mogą odejść do Serbii lub Rumunii, żeby bronić kraju przed Turkami. Mężczyźni, którzy zareagowali na apel Marii Teresy, byli ojcami wielodzietnych rodzin, które na Słowacji nie miały nic. W Serbii dostali za darmo ziemię, którą mogli uprawiać i na której mogli wybudować swoje domy. To był wystarczający powód, żeby wyruszyć na południe. Oni szli za lepszym życiem.

Czy ich nadzieje się ziściły?

Pierwsi osadnicy, którzy przyszli do Serbii ze środkowej Słowacji, spotykali się z wieloma problemami. Na przykład w Padinie, gdzie mieszkamy, tym najważniejszym był brak wody. Wodę dowoziło się do wioski, a potem trzymano ją w specjalnych zbiornikach. Teraz jest już lepiej, ale do dzisiaj mieszkańcy Padiny wiedzą, że z wodą trzeba obchodzić się gospodarnie, zaś sama Padina ma w swoim herbie dzban na wodę. Nasza wioska, która liczy obecnie 6,5 tys. mieszkańców, została założona w 1806 roku. Z tych czasów zachowały się prostopadłe ulice. Kopiają one granice poszczególnych gruntów, które dwieście lat temu po równo przydzielano słowackim osadnikom.

Pierwsi Słowacy w Serbii żyli z tego, co dała im ziemia. Czym trudnią się dziś?

Rolnictwem. Każdy, kto przyjedzie do nas ze Słowacji lub Czech, stwierdza, że nie widział kawałka ziemi, na którym by coś nie rośło. Ludzie są tam bardzo pracowici. Mężczyźni pracują głównie na budowach, a ci, którzy mają ziemię, gospodarują na niej. Kobiety natomiast jeżdżą sprzątać do Belgradu. Tylko z samej Padiny codziennie dojeżdża do Belgradu ok. 500 kobiet. Sprzątają za 20-30 euro na dzień. Nie wiedzą jednak, co to takiego zasiłek socjalny. Nie rozumieją, dlaczego państwo słowackie daje pieniądze ludziom, którzy nie pracują. Słowacy w Serbii zawsze potrafili zadbać o swoje rodziny.

Ilu Słowaków mieszka obecnie w Serbii?

Słowacy mieszkają w 44 wioskach, które są porozrzucane na całym obszarze Wojwodiny. Odległość między poszczególnymi wioskami, w których żyją Słowacy, wynosi nawet 200 km. Na tym obszarze mieszka obecnie 52 tys.



Słowacy w Serbii mają swój tygodnik „Hlas Ludu”. Jego pierwszy numer ukazał się w 1944 roku w Baczskim Petrowcu, obecnie wydawany jest w Nowym Sadzie. Wydawcą jest Rada Narodowościowa Słowackiej Mniejszości Narodowej. Pismo ukazuje się w każdą sobotę na 50 stronach. Swoją gazetę słowacką wydaje również miejscowy Kościół ewangelicki. Oprócz tego regionalna telewizja w Serbii codziennie przez godzinę nadaje wiadomości w języku słowackim.



Daniella Ďurašová na tle wędrowniej wystawy obrazów słowackich malarzy naiwnych mieszkających w Serbii.

Słowaków. Oprócz nich w sąsiednich wioskach mieszkają Serbowie, Węgrzy i Rumuni. Myślę, że Wojwodina jest takim wzorcowym miejscem, gdzie wszystkie narodowości żyją obok siebie w zgodzie.

Jak zdołacie się porozumieć? Przecież języki węgierski czy rumuński wcale nie są podobne do słowackiego?

Słowacy mówią po słowacku, Węgrzy po węgiersku, a Serbowie po serbsku. Po prostu nawzajem wymieniamy się słówkami. Kiedy człowiek żyje dłużej w tym regionie, nie ma z tym problemu. Jest tak, że na przykład słowacki chłopak wżeni się do węgierskiej rodziny i w naturalny sposób poznaje jej język. W ten sposób ludzie wzajemnie uczą się rozumieć mowy swoich sąsiadów.

Język słowacki, którym posługują się kobiety z Padiny, jest dla mnie zrozumiały. Jak udało się go zachować przez tyle lat?

Słowacy, którzy przyszli do Serbii, przyszli z wiarą ewangelicką – w całej Wojwodinie mamy tylko jedną wioskę, w której mieszkają Słowacy katolicy. Ludziom zależało, żeby dzieci mogły się kształcić, dlatego oprócz pięknych kościołów budowali również szkoły. W środowiskach, gdzie żyje więcej Słowaków, są szkoły, gdzie uczy się po słowacku. W Padinie, która jest wioską w 98 proc. słowacką, w szkole podstawowej uczy się ponad 600 dzieci. Tam, gdzie jest mniej Słowaków, dzieci uczą się języka słowackiego fakultatywnie 2-3 razy na tydzień. W słowackich szkołach uczy się wszystkich przedmiotów po słowacku plus języka serbskiego. Zawsze mówię, że dzieci dzięki temu są lepiej przygotowane do życia, bo znają dodatkowy język europejski. Oprócz słowackich szkół podstawowych mamy dwie szkoły średnie – gimnazjum w Baczskim Petrowcu oraz gimnazjum w Kowaczicy. Ponadto w ubiegłym roku została otwarta jedna klasa zdrowotna w Nowym Sadzie. Po szkole średniej nasze dzieci odchodzą na studia na Słowację. Z początku mają co prawda trochę problemy z językiem, bo język słowacki, który zachował się na tej ziemi, brzmi trochę archaicznie i ma pewne naleciałości serbskie oraz niemieckie, ale po trzech, czterech miesiącach przyzwyczajają się do współczesnego języka słowackiego. Zresztą Wydział Języka Słowackiego mamy również u nas, w Nowym Sadzie.

Jak prawo serbskie gwarantuje mniejszościom narodowym ich prawo do ochrony języka i kultury?

Zgodnie z ustawą każda mniejszość w Serbii ma swoją Radę Narodowościową. W przypadku Słowaków jest to Narodowościowa

Wszystko zależy od wyników wyborów. Słowacy mają swoją partię polityczną, która idzie do wyborów – Słowacką Partię Narodową. W powiecie, w którym żyjemy, przewodniczący jest narodowości słowackiej. Kiedy jednak jest mniejsze środowisko słowackie, to trudno się spodziewać, że wybory wygra akurat Słowak.

Jak pani trafiła do Serbii?

Pochodzę ze słowackiego Świerczynowca. Kiedy dowiedziałam się o Słowakach w Serbii, byłam tak samo zaskoczona jak pani. Kiedyś w podręcznikach szkolnych do geografii raptem jedna strona była poświęcona całej Jugosławii, więc skąd miałam wiedzieć? Kiedy poznałam tamtejszych ludzi, postanowiłam im pomóc. W Serbii otrzymałam pracę jako przedstawiciel pewnej renomowanej spółki z Żyliny oraz założyłam tam Stowarzyszenie na Rzecz Edukacji i Rozwoju Regionalnego, które ma siedzibę właśnie w Padinie. Na uniwersytecie studiowałam pisanie projektów według metodologii Unii Europejskiej, organizuję więc szkolenia w tym zakresie oraz pomagam organizacjom w zdobywaniu grantów.

W Serbii mieszkam od sześciu lat. Tutejsi Słowacy nauczyli mnie być dumną z tego, że jestem Słowacką. Kiedy człowiek rozmawia z kobietą, która ma 80 lat i która, chociaż nigdy nie była na Słowacji, z całego serca kocha ten kraj, to czuje się jakby zawstydzony. Dlatego zorganizowałam wycieczkę, żeby kobiety z Padiny mogły na własne oczy zobaczyć Słowację. Po powrocie 73-letnia uczestniczka wycieczki objęła mnie i ze łzami w oczach powiedziała do mnie: „Danka moja, teraz już mogę umrzeć. Widziałam Słowację”.

BEATA SCHÖNWALD

Rada Słowackiej Mniejszości Narodowej. Rada zajmuje się ochroną praw mniejszości, ich języka oraz legislatywą. Oprócz tego od 200 lat mamy Maticę Słowacką oraz Instytut Kultury Zagranicznych Słowaków. To są trzy najbardziej znaczące instytucje, które troszczą się, żeby język słowacki został zachowany w słowie i w piśmie.

Czy Słowacy mają zagwarantowany mandat dla swojego przedstawiciela w parlamencie serbskim?

Stroje przywiezione przez prababki

Tak jak zaolziańskie panie zrzeszone w Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym w RC mają swoje Kluby Kobiet, tak samo słowackie kobiety założyły w swojej rodzinnej wiosce Padinie Związek Kobiet. Jego działalność skupia się na trzech sprawach – pracy charytatywnej, działaniach proekologicznych oraz wspieraniu tradycji za pośrednictwem projektów, warsztatów i wystaw. Wszystko to zaś służy jednemu nadrzędnemu celowi – zachowaniu mowy ojczystej, języka słowackiego.



Katarína Šulová, Zuzana Melichová i Katarína Němcová w strojach podobnych do tych, które ich prababki przywoziły do Serbii.

– W Padinie mamy duży Dom Kultury, w ramach którego działają różne sekcje, na przykład teatralna czy folklorystyczna. Nasz związek troszczy się o wystawy. Oprócz tego mamy muzeum etnograficzne, gdzie zgromadziłyśmy przedmioty codziennego użytku, które w dawnych czasach służyły naszym przodkom, a które dziś nie są już stosowane – opowiada Zuzana Melichová. Słowacki „Etno dom” nie jest jednak wyłącznie salą wystawową. Odbývają się w nim spotkania Związku Kobiet, imprezy towarzyskie, a dla turystów podawane są tutaj tradycyjne słowackie śniadania.

Przejawem umiłowania słowackich tradycji, folkloru oraz spuścizny przodków jest przywiązanie słowackich kobiet mieszkających w Serbii do stroju regionalnego. – Stroje te nosiły nasze prababki, kiedy przed 208 laty przyszły ze Słowacji na Dolną Ziemię. Wtenczas były one długie i sięgały do samych pięt. Z biegiem czasu ulegały jednak pewnym modyfikacjom – suknie zrobiono krótsze, tu i tam coś dodano. Dziś młodzi ubierają strój już tylko na szczególne okazje – na wesela, chrzciny, czy do kościoła. My staramy się im wszczepiać naszą miłość do stroju, żeby wiedzieli, skąd pochodzą i że są Słowakami – podkreśla Katarína Šulová. (sch)

O BESKIDZKICH WĘDRÓWKACH, BEZMYŚLNYCH TURYSTACH I »DURNEJ« GRANICY

Z przewodnikiem **Ryszardem Syrokoszem**

Ratownik GOPR w stanie pozasłużbowym, przewodnik górski. Już na emeryturze, więc, jak sam mówi, w góry chodzi wtedy, kiedy chce, a nie wtedy, kiedy musi. Nie jest rodowitym cieszyńskiem – nad Olzę ściągnęły go góry oraz... kobieta. Rodzina podziela jego pasję, z żoną poznał się właśnie na turystycznym rajdzie, a córka poszła w ślady ojca – także jest przewodnikiem. O Beskidach opowiada w rozmowie z „Głosem Ludu” Ryszard Syrokosz, prezes Cieszyńskiego Koła Przewodników PTTK.

Jak góry stają się pasją?

Ja jestem, jak to się mówi, góral niskopienny z lubelskiego. Do Cieszyna sprowadziły mnie dwie miłości: miłość do gór oraz do pewnej cieszyńki, która 35 lat temu została moją żoną. Właśnie w tej kolejności. Moja miłość do gór zaczęła się już wcześniej, w czasach uczniowskich. Były to jeszcze wtedy pojedyncze wypadki, wycieczki szkolne i wakacyjne. Potem w czasie studiów na Politechnice Śląskiej w Gliwicach bardziej się wciągnąłem. Studenci organizowali bardzo dużo rajdów, mieli swoje zaplecze turystyczne w górach, turystyczne chatki studenckie na prawach schronisk. Tak się zaczęło. W czasie jednego ze studenckich rajdów poznałem moją żonę. Kiedy się pobraliśmy i sprowadziłem się tutaj, zacząłem pracę w Polifarbie. Wkrótce kolega namówił mnie, żebym wstąpił do GOPR-u. Tak się stało i przez ponad 30 lat byłem ratownikiem, w tej chwili jestem w stanie pozasłużbowym. Przez lata służby górskiej poznałem góry bardzo dobrze, szczególnie Beskid Śląski. W 2002 roku, a więc dosyć późno, zapisałem się na kurs przewodników i zostałem przewodnikiem górskim z uprawnieniami na Beskidy Zachodnie oraz pilotem wycieczek.

Jak się zachowują turyści w górach? Czy w przeciągu ostatnich lat coś się zmieniło w kwestii szanowania przyrody?

Zależy, do jakiego okresu to porównać. Jeżeli przyrównamy to do czasów poprzedniego ustroju, to zmieniło się dosyć znacząco. Przede wszystkim mniej ludzi teraz chodzi po górach. Ci, których można tam spotkać, to coraz częściej tzw. wykwalifikowani turyści, którzy wiedzą, po co idą. Za dawnych czasów było tak, że kiedy komitet zakładowy robił wycieczkę, był obowiązek się tam wybrać i po szlakach chodziły tłumy. Te masowe wycieczki niszczyły przyrodę. Choć w dzisiejszych czasach też może być niekiedy tłumnie na szlakach. W niektórych partiach gór są takie popularne miejsca, gdzie ludzie tysiącami zjeżdżają, więc trochę to tam zdeptują. Na przykład nasza Czantoria, na którą turyści wyjeżdżają kolejką na podszczytową Polanę Stokłosicę – ten wyciąg potrafi wywieźć w ciągu godziny 1200 ludzi. Potem wszyscy idą na szczyt, na platformę widokową. Ta ścieżka to jest, jak my to mówimy, ceprostrada. Oprócz tego, że droga na szczyt robi się coraz szersza, to jeszcze pobocza są dewastowane. Przy ta-



Ryszard Syrokosz

kiej masowce dewastacja przyrody jest nieunikniona. Tak będzie, dopóki na szlaku nie będzie toalet, bo turyści schodzą z drogi nie tylko w poszukiwaniu grzybów... W każdych górach jest kilka takich popularnych miejsc. W Tatrach na przykład Morskie Oko, Dolina Kościeliska, ale tam zaczęli już tego pilnować bardziej rygorystycznie, można tam chodzić tylko z przewodnikiem.

Z drugiej strony w dzisiejszych czasach zimą jest w górach więcej ludzi niż kiedyś, jeżdżą na nartach, na snowboardzie, coraz częściej na nartach skiturowych i biegowych, ale akurat oni zbyt wielkich szkód nie czynią. Teraz chodzą głównie rodziny i jakieś grupki studentów,

od czasu do czasu jakaś wycieczka szkolna. Kiedyś na trasie do Morskiego Oka, czy na Czantorię można było przeżyć śmierć przez zdeptanie. Myślę że dziś pod względem dewastacji przyrody jest trochę lepiej. Przy naszym PTTK działa Komisja Ochrony Przyrody, którą kieruje Jan Machała. Komisja organizuje całą masę spotkań i zajęć edukacyjnych w górach dla młodzieży – idą na szlaki, sprzątają śmieci itp.

Ratownicy GOPR-u mają w Beskidach pełne ręce roboty?

Zima jest gorsza, wtedy zdarzają się wypadki narciarskie – złamania, uszkodzenia kończyn, jazda na snowboardzie przynosi z kolei

innego rodzaju obrażenia. Ogólnie rzecz biorąc w zimowych miesiącach chodzi głównie o pomoc przy wypadkach na trasach narciarskich. W terenie niewiele jest w tym czasie interwencji. Czasami zdarzają się zabłądzenia, zaśląbnięcia. Ludzie czasem nie pomyślą, że jeśli u nas w marcu jest ładna wiosenna pogoda, to jak się wyjdzie na 1600 metrów, jest minus 20 stopni i śnieżyca. A co czyha na letniego turystę? Zdradliwa okazuje się czasem nieznajomość terenu i brak znajomości mapy, więc zdarzają się zabłądzenia. Akurat w naszych Beskidach jest wszędzie niedaleko, jak się pójdzie drogą w dół, to zawsze trafi się do jakiegoś gospodarza. Gorzej jest w tych wyższych partiach gór, na przykład na Babiej Górze. Poza tym ludzie najczęściej chodzą nieprzygotowani: mają nieodpowiedni ubiór lub obuwie.

Można jeszcze spotkać na szlakach panie na obcasach?

Można, można. Szczególnie na tej „ceprostradzie” na Czantorię. Ludzie bardzo często zakładają nieodpowiednie obuwie, nie pomyślą, że trasy nie prowadzą po równych drogach. Jeśli chodzi o odzież, źle kończy się niestosowanie się do warunków atmosferycznych. W górach warunki są zawsze ostrzejsze niż na nizinach. Jest taki dowcip, który mówi, że w górach nie ma złej pogody, są tylko złe ubrania turyści. I kiedy ci „złe ubrania” wybiorą się na trasę, mogą być kłopoty.

Beskidy nie są raczej uważane za niebezpieczne góry.

To pojęcie względne. Bardzo ważny jest stan zdrowia uczestników górskiej wycieczki. Jeżeli ktoś lekceważąco mówi: „to takie kapuściane góry”, a przy tym jest na przykład nadciśnieniowcem, ma chore serce czy dużą nadwagę, to mogą być problemy. Pamiętam, jak pełniąc dyżur na Czantorii, na górnej stacji kolei linowej, razem z kolegami siedłem gdzieś na trasie pod szczyt z nitrogliceryną. Przyjeżdża ktoś na przykład z Torunia na wczasy. W Toruniu jest na wysokości powiedzmy 100 metrów nad poziomem morza, a tu nagle wyjeżdża kolejką na 900 metrów, bez aklimatyzacji. To może skończyć się źle. GOPR propaguje hasło „Góry są bezpieczne dla rozsądnych”.

Trasy w polskich Beskidach są dobrze oznakowane?

Na ogół tak. Są czasem fragmenty wycięte przez leśników, zdarzają się też wiatrołomy, wtedy trzeba szlaki odbudowywać. Po polskiej stronie odległość podawana jest na trasie w minutach – jako średni czas przejścia. W Czechach podaje się natomiast kilometry. Trudno powiedzieć, co jest lepsze. Czasem ten czas jest заниżony, czasem zawyżony. Odległość kilometrowa jest dokładniejsza, ale z kolei nie uwzględnia trudności konfiguracji terenu.

Jak chodziło się po Beskidach w czasach, kiedy w górach przebiegała granica?

Było... durnie. Kiedy wychodziło się na szczyt Czantorii, granica szła w prawo. Oznakowany polski szlak odchodził trochę w prawo, od kilku do kilkunastu metrów, a ścieżka szlakowa była wąska i wszyscy chcieli iść... do czeskiego schroniska. Szło się dalej, a tu nagle z krzaków wychodził strażnik z karabinem. Potem stworzono tzw. przejścia turystyczne, które też były dziwne, można było na przykład przechodzić nimi tylko w porze dziennej. Zdarzało się, że stał tam strażnik i sprawdzał dokumenty. Takie przejścia były na Stożku, na Czantorii i na Przełęczy Beskiddek. Dzisiaj nie ma takich problemów, nasi turyści chodzą po Beskidach po obu stronach granicy.

Kiedy przewodnicy oprowadzają turystów po Cieszynie i Beskidach, traktują Śląsk Cieszyński całościowo, oprowadzają też po czeskiej stronie regionu?

To zależy od wycieczki, od tego, co turyści chcą zobaczyć. Niektórzy chcą przejść na czeską stronę, zobaczyć, co tam jest ciekawego. Ale oczywiście zawsze stojąc na przykład na Wzgórzu Zamkowym na platformie widokowej mamy widok na cały Czeski Cieszyń i Beskid Śląsko-Morawski, więc o tym opowiadamy. Poruszamy problemy Zaolzia. Dla nas są to oczywiście kwestie, ale ludzie z głębi Polski nie wiedzą, co to jest Zaolzie, że żyją tam Polacy. Są zdziwieni, kiedy dowiadują się od przewodnika, że w Mostach koło Jabłonkowa, które przecież są w Czechach, w 1939 roku był niemiecki atak dywersyjny na polską stację kolejową.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Przewodnicy w Cieszynie

Cieszyńskie Koło Przewodników PTTK w Cieszynie liczy sobie 61 lat. Za datę jego powstania przyjmuje się rok 1952. Historia koła jest ściśle związana z historią PTTK – powstałe pod koniec 1950 roku z połączenia PTT i PTK Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przejęło także sprawy przewodnictwa i nadało mu nowe formy organizacyjne. W tym czasie w cieszyńskim oddziale PTTK działała już spora grupa przodowników, zajmująca się oprowadzaniem wycieczek górskich latem i zimą. W tamtych czasach w środowiskach turystycznych honorowy tytuł przodownika turystyki górskiej często utożsamiany był z przewodnikiem, a przepisy regulujące prawnie tę kwestię zatwierdzono dopiero później. W 1952 roku odbył się pierwszy kurs przewodników po Cieszynie. Kierując się tą datą obchodzono w ubiegłym roku jubileusz 60-lecia, chociaż formalnie Koło Przewodników powstało dopiero rok później.

Koło przez ponad 60 lat historii działało bardzo aktywnie. Jego członkowie byli i są nie tylko przewodnikami, ale również aktywnymi działaczami środowiska turystycznego i społecznikami działającymi na rzecz lokalnego środowiska. Koło organizuje zebrania, szkolenia, wycieczki szkoleniowe, a także imprezy towarzyskie. W tej chwili koło liczy 57 członków. Informacje o przewodnikach oraz wydarzeniach i inicjatywach organizowanych przez koło można znaleźć na stronie www.przewodnicy-cieszyn.kx.pl.

(ep)

POP ART

144

Znajomy z Pragi zwierzył mi się ostatnio, że najlepiej zrelaksuje się na nadmorskiej plaży ze słuchawkami na uszach. Do wody wchodzi sporadycznie, leży najczęściej plackiem na piasku i delectuje się swoimi ulubionymi płytami, łapiąc przy okazji brąz. Bardziej wytrenowani mogą spróbować połączyć na plaży muzykę w słuchawkach z lekturą książki. W dzisiejszej odświeżonej edycji Pop Artu m.in. recenzja najnowszego albumu amerykańskich maruderów – grupy The National oraz propozycja dla książkowych moli – „Pierwszy śnieg” norweskiego pisarza Jo Nesbø. Wrócimy też jeszcze do zakończonego festiwalu Colours of Ostrava. W rubryce „Polskie grzybobranie” para zdjęć z polskimi wykonawcami w roli głównej, w obiektywie naszego współpracownika, karwińskiego fotografa Ivo Dudka.

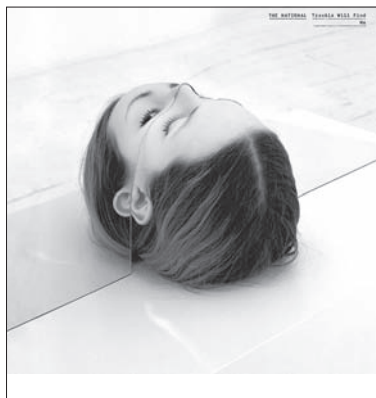
DUŻA RECENZJA

THE NATIONAL

Trouble Will Find Me (2013)

Poprzedni album amerykańskiej grupy The National – „High Violet” był wyjątkowym połączeniem

urzekających melodii i melancholii. Zawsze myślałem, że spośród smutasów najlepsi są Brytyjczycy, którzy albo narzekają na pogodę, albo też na Andiego Murray’a podczas finałów Wimbledonu. Murray w tym roku przełamał się, ale tego samego nie można powiedzieć o gwiazdach brytyjskiej sceny rockowej. Próżno szukać, no może poza „The Raven, That Refused to Sing” Stevena Wilsona, ciekawą, typowo brytyjską płytą w 2013 roku (jeśli się mylę, proszę do mnie napisać). No i tak się złożyło, że w moim odczuciu najbardziej brytyjskim albumem ostatnich miesięcy jest „Trouble Will Find Me” amerykańskich do bólu The National. Matt Berninger, bracia Aaron i Bryce Dessner oraz Bryan i Scott Davendorf na swoim szóstym albumie podążają ścieżką, wydeptaną na poprzednim wydawnictwie „High Violet”. Oczywiście, w paru miejscach nie wystrzegną się wykradania własnych pomysłów, ale w muzyce alternatywnej chodzi bardziej o emocje, niż oryginalność za wszelką cenę. O emocje troszczy się głównie baryton Matta Berningera – jednego z najbardziej oryginalnych wokalistów ostatnich lat. Technicznie doskonale śpiew przywołuje skojarzenia z Bruce’em Springsteenem. „Born in the USA” Springsteen śpiewa jednak bardziej rock’n’rollowo od stonowanego i melancholijnego Berningera.

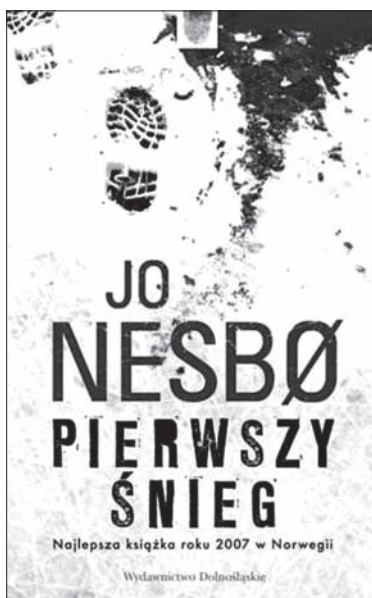


„Trouble Will Find Me” to programowy dualizm na potrzeby muzyki rockowej. Umysł i ciało są od siebie całkowicie niezależne. Utwory na płycie sprawiają wrażenie, że zostały napisane przez niedosłatego samobójcę, ale to tylko pozory. Wszystkie kompozycje z pozorowanej nudy i przesadnej powagi przeistaczają się w galopujące mustang.

Znajdujemy się wprawdzie oficjalnie na pogrzebie, który jednak szybko zostaje odwołany, bo nieboszyk obudził się w trumnie i chce z nami zatańczyć. Celowo zachaczam o czarny humor, ale właśnie tak odbieram ten album. Jako rodzaj zabawy ze słuchaczami głodnymi smutnych opowieści, ale z dobrym końcem. The National manipulują nami w genialny sposób. Serwują piękne harmonie, pulsujące gitary w stylu dawnych U2, łatwo wpadające w ucho refreny. „Heavenfaced” to jeden z takich przykładów. Od pierwszych taktów robi się gęsia skórka na rękach i aż boję się myśleć, co ta piosenka robi z kobietami. Zresztą, jak cała płyta.

MAŁA RECENZJA

JO NESBØ Pierwszy śnieg



Książkowa premiera na łamach Pop Artu i od razu gwiazdor skandynawskich kryminałów. „Pierwszy śnieg” norweskiego pisarza Jo Nesbø na język polski przetłumaczyła I. Zimnicka, podobnie jak inne pozycje z serii z policjantem Harry Hole’em w roli głównej. W Czechach tytuł książki doczekał się bardziej dokładnego tłumaczenia – „Sněhulák” i równie gorącego przyjęcia ze strony fanów dobrego kryminału. Nesbø okrzyknięty został w świecie nowym Raymondem Chandlerem, a do proponowanej na naszych łamach książki „Pierwszy śnieg” przylgnęli jak pszczoły do miodu producenci z Hollywoodu. Ekra-

nizacji podejmie się renomowany reżyser Martin Scorsese. „Pierwszy śnieg” to bez dwóch zdań najlepsza pozycja w bibliografii Nesbø. Dopieszczona do najmniejszych szczegółów wartka akcja, w której nie brakuje typowych dla nurtu „noir” filozoficznych rozważań nad faszyszem i finezyjnie rozdrapywanych życiowych dylematów głównego bohatera. To przede wszystkim jednak mistrzostwo świata we władaniu nowoczesnym, potocznym, niezwykle soczystym językiem. Z cytataми ze świata pop kultury, z fragmentami ulubionych piosenek bohatera (czyli poniekąd samego Jo Nesbø). Norweski pisarz Jo Nesbø jest skądinąd wielkim fanem muzyki rockowej. Harry Hole w związku z tym przypomina trochę Micka Jaggera, trochę Noela Gallaghery, oczywiście z genami twardego rodem z amerykańskiej szkoły czarnego kryminału. I jeszcze wskazówka dla wszystkich babć, które lubią czytać kryminały od końca: mordercą nie jest ani ogrodnik, ani taksówkarz.

CO SZEPTANE

* Długo nie gościł na naszych łamach **Justin Bieber**. Zdecydowanie za długo. Reinkarnacja Wolfganga Amadeusza Mozarta, symbol seksu w środowiskach wielbiących sieciówkę H-M wraca w szczytowej formie. A dokładnie, wracają jego slipy, ręcznik i skarpetki z Atlas Areny w Łodzi. O co chodzi? – W garderobie Justina Biebera po jego koncercie w Polsce pozostało sporo gadżetów. Piosenkarz podpisał kilka płyt i zdjęć, a także zostawił po sobie ręcznik i skarpetki. Wszystkie te gadżety, które stanowią bardzo cenną pamiątkę, będzie można wylosować – zdradził Janusz Stefański z agencji koncertowej Prestige MJM, która była organizatorem koncertu Biebera w Łodzi. – Zdecydowaliśmy się oddać je fanom, bo otrzymywaliśmy wiele maili z takimi prośbami. Wystarczy jedynie nabyć bilet na jeden z dwóch koncertów, które zorganizuje jeszcze w tym roku nasza firma. Może to być koncert Pet Shop Boys w hali ERGO ARENA lub występ Roda Stewarty na Stadionie Miejskim w Rybniku – tłumaczy Janusz Stefański. Nagrody zostaną wylosowane 14 sierpnia. Wyniki losowania bę-

dzie można poznać za pośrednictwem oficjalnego Facebooka agencji Prestige MJM (facebook.com/prestigemjm). Oba koncerty odbędą się we wrześniu. Bilety uprawniające do udziału w losowaniu można nabywać od 1 do 8 sierpnia tylko i wyłącznie za pośrednictwem strony www.imprezyprestige.com – tyle z oficjalnej notatki prasowej, która wcale nie jest śmieszna.

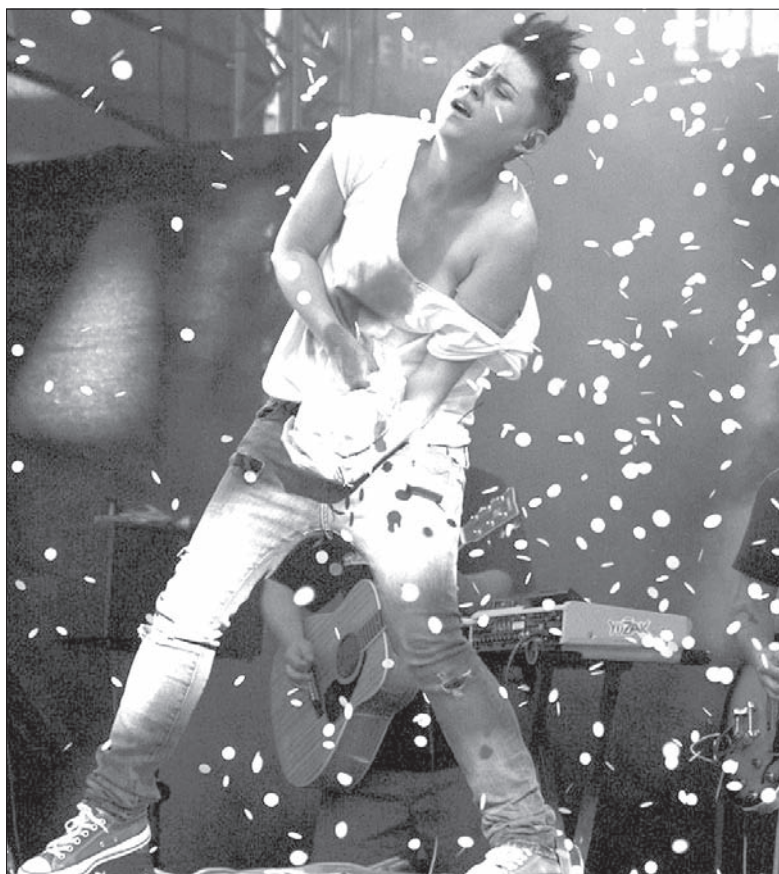
* Jak donosi agencja „Gawker.com”, pewien amerykański turysta został zaszytletowany w Tajlandii przez zespół karaoke, ponieważ nie chciał przestać śpiewać. Do zdarzenia doszło w miejscowości Krabi. 51-letni **Bobby Ray Carter** brał udział w zabawie karaoke w barze „Little Longhorn Saloon”. Według świadków zdarzenia, Carter był niezadowolony, gdyż zespół zagrał utwór „Hotel California”, a nie piosenkę, którą zamówił. Wcale nie dziwię się Carterowi, że poniosły go nerwy – aż do trumny. Gitarowa solówka w finale tego koronnego utworu The Eagles trwa dłużej, niż najdłuższy program w palce.

* **Elton John** boryka się wprawdzie z kłopotami zdrowotnymi, ale personel brytyjskiej służby zdrowia z niejednego pieca chleb jadł i po dwunastogodzinnym porodzie Kate poradzi sobie także z Eltonem. Mistrz dorosłego popu zapowiada w tych dniach najnowszą płytę studyjną „The Diving Board”, która trafi do sklepów 17 września. Album przyniesie mieszankę stylów, które od zawsze inspirowały artystę – blues, gospel i country. Pierwszym singlem promującym płytę jest utwór „Home Again”. A więc czekamy!

* Prestiżowy magazyn „Forbes”, którego czeska mutacja jest droższa od skarpetek Biebera, opublikował tegoroczne zestawienie najlepiej zarabiających gwiazd przed trzydziestym rokiem życia. Na szczycie notowania znalazła się **Lady Gaga**, która w ciągu ostatniego roku zarobiła 80 milionów dolarów. Na drugim miejscu listy znalazł się... Justin Bieber, na trzecim Taylor Swift. Za nimi inne gwiazdki pop kultury – Calvin Harris, Rihanna, Katy Perry i Adele. W pierwszej setce zabrakło Iwety Bartośowej. Na otarcie łez Iweta zafundowała sobie kolejną „setkę” pod bacznym okiem swojego guru, Josefa Rychtáře.

POLSKIE GRZYBOBRANIE

Wracamy do udanego festiwalu Colours of Ostrava, którego dwunasta edycja po raz drugi z rzędu odbyła się w przemysłowej strefie Dolne Witkowice. Kiedy Dolne Witkowice trafią na listę zabytków UNESCO, nie wiadomo. Na pewno jednak na listę niezapomnianych koncertów, których niestety nie zdążyłem obejrzeć na żywo, należał występ polskiej wokalistki jazzowej **Anny Marii Jopek**. W sali koncertowej „Gong” zabrzmiały standardy polskiej muzyki popularnej w wersjach zdecydowanie jazzowych. Trasa koncertowa „Polanna” podbiła serca ostrawskiej publiczności, a oklaski nie miały końca. W tym roku Polskę oprócz Anny Marii Jopek reprezentowała też artystka z trochę innej półki – awangardowa wokalistka **Maria Peszek**. Antyklerykałka na czeskim ateistycznym podwórku czuła się jak ryba w wodzie. Oba koncerty prezentujemy w obiektywie Ivo Dudka. Jak zdradził mi karwiński fotograf, największe wrażenie zrobiły na nim piękne, długie nogi Anny Marii Jopek. A co na to jej mąż, dziennikarz muzyczny Marcin Kydryński? Nic.



Maria Peszek



Anna Maria Jopek

Rubrykę przygotował: **JANUSZ BITTMAR**

Tytuł mistrzowski z Hollywood

Bogumińscy tancerze podbili Hollywood. Marco Běhal, Tereza Górniová, Katrin Cvinerová i Michaela Rajnošková z zespołu Impuls wytańczyli tytuł mistrzowski w międzynarodowym konkursie talentów World Championships of Performing Arts w amerykańskim Hollywood, gdzie w sześciu dyscyplinach, takich jak taniec, śpiew, aktorstwo, modeling, gra na instrumencie muzycznym oraz sztuka kabaretowa, startowało 2 tys. osób z 50 krajów świata.

Na konkurs bogumińscy tancerze zgłosili się za pośrednictwem internetu. – Wysłaliśmy e-maila oraz nagranie wideo z naszym występem. Na tej podstawie zakwalifikowaliśmy się do finału narodowego, który miał miejsce w Teatrze Morawskim w

Ołomuńcu w maju br. Warunkiem był minutowy taniec, co było dla nas ogromnym wyzwaniem, jeśli chodzi o przygotowanie choreografii. Wtedy wpadłam na pomysł, żeby odwrócić fabułę filmu o uciekającej pannie młodej i zatańczyć historię o panu młodym w ucieczce. I to był strzał w dziesiątkę – cieszy się kierowniczka artystyczna zwycięskiego zespołu, Lenka Krčová.

W Hollywood bogumińscy tancerze startowali w kategorii show dance. Jak stwierdzili po powrocie, fakt, że każdy występ oceniało bardzo zróżnicowane dwunastoosobowe jury, sprawiał, że konkurs był naprawdę obiektywny. Po trzech tańcach eliminacyjnych jako jedyny europejski zespół trafili do finału,



Kwartet taneczny z Bogumína, który podbił Hollywood.

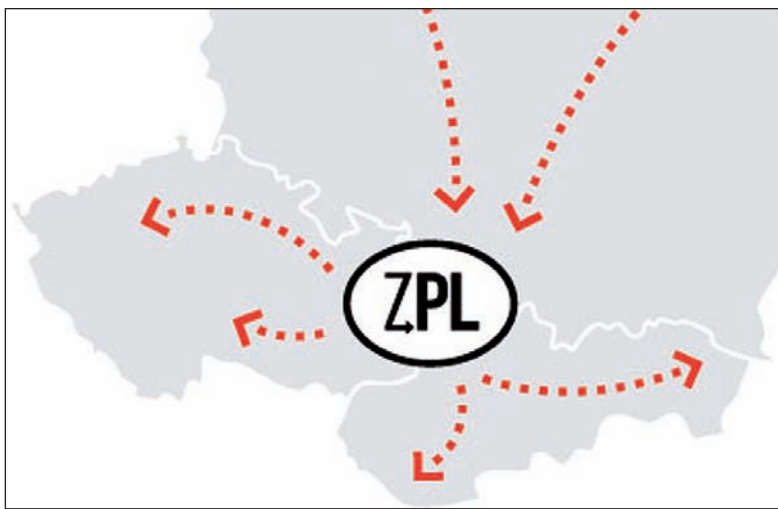
gdzie pokonali tancerzy z RPA, Malezji i Stanów Zjednoczonych. Za taniec pn. „Pan młody w ucieczce” zdobyli złoty medal oraz tytuł Najlepszego Zespołu Tanecznego oraz tytuł Mistrza Świata WCOPA 2013 – Grand Champion of the World.

Zespół taneczny Impuls istnieje w Boguminie od ponad 20 lat i jest zespołem nawiązującym do dziecięcego ugrupowania Radost. Obydwa zespoły skupiają łącznie ok. 150 tancerzy w wieku 4-22 lat. Dla obydwu zespołów złoto i sława nie są niczym wyjątkowym. Główne nagrody zdobywają w konkursach mistrzowskich zarówno na krajowym, jak europejskim oraz światowym podwórku. Sukces w Hollywood był jednak dla nich wielkim zaskoczeniem. (sch)

Internetowe zakupy w polskich sklepach nareszcie możliwe też dla nas

Codziennie polskie sklepy przyciągają do siebie tłumy klientów z zagranicy, szczególnie z terenów Czech i Słowacji. Pewnie nie jeden z nas wyjeżdża często na zakupy do Polski ze względu na większy asortyment produktów, lepszą cenę i często też jakość. Nowy projekt zpolska.cz oferuje produkty najróżniejszych polskich sklepów internetowych i chce zaproponować klientom w Czechach i na Słowacji komfortowe zakupy przez internet. Zpolska.cz rozwiązuje liczne problemy, które cze-

kałyby klienta, jak na przykład transport transgraniczny (często bardzo kosztowny), a z drugiej strony umożliwia wygodne porównanie produktów, kontakt ze sklepem itp. Sklep zpolska.cz chce również wywrócić częste opinie o polskich produktach, które, według czeskich mediów, są złej jakości. Twórcą projektu jest trzynieckie studio creative.cz, które ma duże doświadczenie w branży e-commerce. – Postanowiliśmy stworzyć taki sklep internetowy, który stanie się



miejszem zakupów online dla klientów czeskich i słowackich i umożliwi bezproblemowe zamówienia z polskich sklepów. Klient dokonuje zakupów tak samo jak w „zwykłym” sklepie internetowym i nie troszczy się już ani o płatności i przelewy na polskie konta bankowe, ani o transport – stwierdza założyciel projektu, Adam Kurzok. Zpolska.cz oferuje również wysyłkę w naszym regionie gratis. Jest to pierwszy i jedyny portal, gdzie znajdują się produkty z całej Polski w jednym miejscu.

GL-443, Artykuł sponsorowany

Picea

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

www.picea.cz, tel. 737 238 727

GL-320

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

GL-157

OGRODZENIA ZS ESTKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyncu obok przystanku "Obecni domy" email: plotyzs@seznam.cz mob. 732 683 665

TŘINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353

GL-211

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Aktualizowany serwis o Polakach na Zaozlu

Vysoká škola sociálně-správní, Institut celoživotního vzdělávání Havířov o.p.s.

nabízí možnost studia

v 3-letých bakalářských oborech (Bc.) pro akademický rok 2013/2014

Veřejná ekonomika a správa Management v sociální sféře

v prezenční i kombinované formě

Termín podání přihlášky	Termín přijímací zkoušky
do 11.04.2013	25.04.2013
do 06.06.2013	20.06.2013
do 15.08.2013	29.08.2013

Vysoká škola sociálně-správní, Institut celoživotního vzdělávání Havířov o.p.s.
V. Nezvala 801/1, 736 01 Havířov-Město
tel.: +420 596 411 343, 553 401 161
e-mail: studijni@vsss.cz; [WWW.VSSS.CZ](http://www.vsss.cz)

GL-196

SIMPLY CLEVER

ŠKODA

Przyjdź 13. 8. 2013 na bystrzycki stadion piłkarski na Dni Jazd Próbných i wygraj samochód ŠKODA na weekend.

Przekonaj się na własnej skórze, że chociaż Ty i twoja rodzina macie różne wymagania względem przestrzeni, komfortu i stylu, samochody ŠKODA znakomicie je spełniają. Teraz przywożą również mnóstwo zabawy oraz konkursów z nagrodami bezpośrednio do Twojego miasta. Przyjdź, weź udział w jeździe próbnej i powalcz o samochód ŠKODA na weekend!

www.skoda-auto.cz

Twój autoryzowany sprzedawca samochodów ŠKODA:

KARIREAL a.s.
Frýdecká 272, Oldřichovice 793
739 61 Třinec
Tel.: 558 996 113/183
www.karireal.cz

Wypróbuj jaki model ŠKODA najbardziej Ci podchodzi.

GL-228

ŻYCZENIA



3 sierpnia 1968 roku zawarli związek małżeński

państwo
KAZIMIERZ i ANNA SANTARIUSOWIE

Niechaj ich współżycie pełne miłości, wyrozumiałości i troskliwości trwa na wieki. Oprócz tego zdrowia i dobrego samopoczucia życzą syn Marek z żoną Moniką, córka Mariola z mężem Davidem oraz wnuczki Alicja, Karolina, Gabriela i Anetka.

GL-448



*Niech przez całe dalsze życie,
szczęście z drogi Ci nie schodzi,
a Twoją miłość i starania,
niech Ci z nieba Bóg nagrodzi.*

Dnia 7. 8. 2013 obchodzi swój zany jubileusz życiowy 70. urodziny nasza Kochana Mamusia, Teściowa i Babcia

pani MARIA OWCZARZY

z Karwiny-Raju. Z tej okazji gorące życzenia zdrowia, dużo energii, nieustannego uśmiechu, wielu szczęśliwych chwil oraz błogostawieństwa Bożego z całego serca składają córka Danka z mężem, syn Marek z żoną oraz wnuki Beata, Michał, Lukáš i Marek.

RK-114

WSPOMNIENIA



Non omnis moriar

Dnia 31. 7. 2013 obchodziłby 100. rocznicę urodzin

pan KAROL GAŠIOR

z Karwiny-Frysztatu. O chwilę wspomnień proszą córka Krystyna i syn Romuald z rodzinami.

RK-120



*Myslałyśmy, że będziesz wiecznie...
Byłaś najwspanialszą Matką,
najwspanialszym człowiekiem
Odeszłaś... już nie powiesz Kocham Was...*

Dnia 8. 8. 2013 minie 1. rocznica śmierci naszej Drogiej Mamusi, Babci, Teściowej

śp. LIWII FRANEK

Na zawsze będziesz w naszych zbolałych sercach. Najbliżsi.

AD-067



*...czas płynie jak woda,
unosząc z sobą tamte dni...*

Dnia 1 sierpnia minęła ósma rocznica tragicznej śmierci naszych Kochanych

śp. PAWŁA i DANUSI JANICZKÓW

właścicieli firmy JAP Trading oraz

śp. PAWŁA JANICZKA mł.

i

śp. HALINKI MATLOCHOWEJ

O chwilę wspomnień i zadumy proszą córka Iwonka i kolektyw firmy JAP TRADING.

GL-437





CO W KINACH

HAWIERZÓW – **Centrum:** Minionki rozbrajają (3-5, godz. 15.30); Blue Jasmine (3-5, godz. 17.45); Revival (3-5, godz. 18.00); Gorący towar (3-5, godz. 20.00); Red 2 (3-5, godz. 20.30); **KARWINA** – **Centrum:** Uniwersytet potworny (3, godz. 15.15); Gorący towar (3, godz. 17.30; 5, godz. 20.00); Pacific Rim – Atak na Ziemię (4, 5, godz. 17.30); Red 2 (3, 4, godz. 20.00); **TRZYNIEC** – **Kosmos:** Uniwersytet potworny (4, godz. 15.30); Gorący towar (3, 4, godz. 17.30); Wolverine (3, 4, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Mój wysłuchany denik (3, godz. 19.00); **CIESZYN** – **Piast:** Smerfy (3-5, godz. 16.15, 18.30); Iluzja (3-5, godz. 20.30).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ĆT1 SM, piątek, wiadomości regionalne od godz. 18.00.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05, so: godz. 17.30 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

OFERTY

KUPIĘ DOM RODZINNY albo chatę, Wędrynia po Jabłonków i okolice Mostów k. Jabłonkowa, Łomnej. Może być przed rekonstrukcją. Tel.: 601 563 820. GL-447

MALOWANIE DACHÓW, 120 kc/m², 3 x lakierowane, hydroizolacja płaskich dachów. Balicki, Cz. Cieszyn, Tel. 732 383 700, 558 742 469. GL-365

KUPIĘ PIŁĘ TARCZOWĄ z koszem na drewno opałowe. Tel. 732 844 674. GL-435

SPRZEDAM STOŻEK (rotaćni kuzeł) do produkcji łuparki drewna. Tel. 732 844 674. GL-435

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia,



Dnia 31 lipca 2013 obchodziłby 85. rocznicę urodzin nasz Kochany Mąż, Ojciec i Dziadek

śp. inż. JÓZEF KRYGIEL

z Błędowic, który odszedł od nas przed niespełna trzema laty. Z miłością i smutkiem wspominają żona Anna oraz córka i syn z rodzinami.

GL-444



Dnia 2 sierpnia 2013 minęła 25. rocznica śmierci

śp. JÓZEFA OCHODKA

z Czeskiego Cieszyna-Konteszyńca. Z szacunkiem wspominają najbliżsi.

GL-440



Oto jest życie: nic a jakże dosyć...

L. Staff

We wtorek, dnia 7 sierpnia 2013, mija pierwsza bolesna rocznica, kiedy odszedł od nas na zawsze nasz Kochany

śp. ALEKSANDER PASZ

z Karwiny. Wszystkich, którzy znali Jego szlachetne, dobre serce, prosimy o chwilę cichej zadumy. Żona Jadwiga, córka Beata z mężem, wnuki Mateusz i Tadeusz.

RK-118





Dnia 1. 8. 2013 minęło 13 lat od chwili, gdy odeszła od nas nasza Kochana Matka

śp. EMILIA PRYMUS

z Szonowa

Jej Mąż, nasz Drogą Ojciec

śp. FRANCISZEK PRYMUS

opuścił nas przed 27 laty

W listopadzie 2012 oraz w maju 2013 przypomnieliśmy sobie setną rocznicę urodzin naszych Kochanych Rodziców. Synowie Bronisław i Henryk z rodzinami.

GL-445



*Czy można żyć samym wspomnieniem?
Ludzie, których kochamy, zostają na zawsze,
bo zostawili ślady w naszych sercach.*

Dnia 4. 8. 2013 minie siedemnasta rocznica, kiedy opuścił nas

śp. JAN SUSZKA

z Bystrzycy. O chwilę wspomnień proszą żona Wanda, syn Grzegorz, córka Jadwiga z rodzinami.

AD-066



Można odejść na zawsze, by stale być blisko.

Dnia 5 sierpnia 2013 minie smutna 21. rocznica śmierci naszej Kochanej

śp. ILONY SZAROWSKIEJ

z Orłowej. Z miłością, szacunkiem i wdzięcznością wspominają mąż Władysław i córka Alexandra, dziękując wszystkim, którzy zachowali Ją w swej pamięci.

GL-446

pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-379

CZYSZCZENIE STUDNI, tel.: 605 929 616. GL-361

CO W TERENIE

CIERLICKO-STANISŁOWICE – Kluby Kobiet oraz Klub Seniora MK PZKO zapraszają na spotkanie klubowe w czwartek 8. 8. o godz. 17.00 w DPŻW na Kościelcu. **CIERLICKO-KOŚCIELEC** – MK PZKO zaprasza na tradycyjny Kościelecki Odpust 11. 8. Dom Polski czynny od godz. 8.30 – do obejrzenia wystawa pt. „Księstwo cieszyńskie w obiektywie”. Msze św. w kościele pw. św. Wawrzyńca: o godz. 7.30 i 10.30 w j. polskim, o godz. 9.00 w j. czeskim. **IGRZYSKA POLONIJNE KIELCE** – Przypominam chętnym z sekcji sportowej Hawai , iż odjazd z Świerklan przed zjazdem na A1, dziś o godz. 9.30. Sukcesów i nie tylko sportowych życzy KRÓL-Tadek 1-Król Wysp Hawajskich. **LIGOTKA KAMERALNA** – MK PZKO zaprasza w sobotę 24. 8. na jednodniową wycieczkę do Wrocław-

wia. W programie m.in. zwiedzanie Panoramy Racławickiej oraz Starówki. Zgłoszenia oraz bliższe informacje u M. Ševčíka, tel. 737 248 219, do 15. 8. **WĘDRYNIA** – Klub Seniora MK PZKO zaprasza na tradycyjne spotkanie członków i wszystkich sympatyków, które odbędzie się we wtorek 6. 8. o godz. 15.00 w Czyteln. W pierwszej części programu przechadzka do historycznego krzyża w sadzie.

Firmy budowlane

SWABUD (cz) i SWAKOŇ (pl)

Docieplanie elewacji, remont fasad zabytkowych, podbitki (palubky), wymiana okien PCV remonty mieszkań i domów.

Przyjmujemy zlecenia na 2013 r. także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien w ramach nowego programu „Zelená úsporám”

kontakt:

kom. cz. 776 218 494, cz. 608 556 915, cz. 774 085 874,

e-mail: jozefswakon@onet.pl

Szybka i fachowa realizacja zleceń.

Cieszyn, Puńcowska 93

www.swabud.cz

GL-290

DRZWI I FUTRYNY

IRELI

DRE - ERKADO

EUROOKNA-JANOŠÍK

♦ Klamki- MT, TWIN,... ♦

15 lat na rynku

Sklep: Třinec

Frydecká 12

☎ 558 325 172, 608757442

GL-009

Ogłoszenia do

»GL« przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Czeski Cieszyn, ul. Strzelnicza 18 (NA PARTERZE), codziennie w godz. od 8-16, tel. 558 711 027 e-mail: ad.servis@hudeczek.cz.

☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00, tel.: 596 312 477 e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

GL-228

Ruszają Światowe Letnie Igrzyska Polonijne

Emocje sięgają zenitu. Żmudne przygotowania, treningi, nieprzespane noce – to wszystko już za nimi. Sportowcy z całego świata od wczoraj meldują się w Kielcach, w stolicy XVI Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych. Polonusi z różnych zakątków świata powalczą na arenach sportowych Kielc o medale do 10 sierpnia. Wśród uczestników nie brakuje okazałej reprezentacji Polaków w Republice Czeskiej, która wystartuje pod nazwą Zaolzie Beskid Śląski.

Według danych z biura prasowego igrzysk, udział w Kielcach zgłosiło ponad półtora tysiąca sportowców z trzydziestu krajów. Jak zawsze najliczniej reprezentowane będą ekipy Litwy, Ukrainy i Kanady. Nasi wystawią w imprezie blisko 140 zawodników, a tylko nieliczni wystartują we własnym zakresie. Gros zaolziańskich sportowców rywalizować będzie pod szyldem PTTS „Beskid Śląski”, organizacji, która zatroszczyła się o przygotowanie i wyjazd naszej ekipy do Kielc. Halina Twardzik, prezes PTTS „Beskid Śląski”, będzie trzymała kciuki za jak najlepszy wynik naszej ekipy. – Mam nadzieję, że spisujemy się jak zawsze świetnie. Na Zaolziu nie brakuje utalentowanych sportowców – stwierdziła. Szefem naszej wyprawy w Kielcach jest Henryk Cieślak – wiceprezes Beskidu odpowiedzialny za sprawy sportowe. Doświadczony działacz też liczy na dobry dorobek medalowy. – Mamy w ekipie tak rutyniarzy, jak też beniaminków. Spodziewam się kolejnych udanych igrzysk – powiedział nam Cieślak, który do Kielc wyjechał już w piątek, podobnie jak Zbigniew Worek, kierownik zaolziańskiej reprezentacji piłkarskiej. Piłkarze pod wodzą trenera Stanisława Kłuz rozpoczynają przygodę z igrzyskami w poniedziałek, kiedy to na pierwszy ogień zmierzą się z Argentyną. Kolejnymi rywalami będą zaś ekipy Lakeshore United I (Kanada), Orzeł Biały (Ukraina) i Skała Mościska

PROGRAM sportowy XVI Światowych Igrzysk Polonijnych – Kielce 2013

Lp.	Dyscyplina - Miejsce Zawodów	3.08	4.08	5.08	6.08	7.08	8.08	9.08	10.08
	Ceremonia otwarcia Amfiteatr Kadzielnia	x							
1.	Badminton Hala Sportowa MOSiR ul. Krakowska 72		x	x					
2.	Brydż Hala Legionów ul. Boczna 15				x	x	x		
3.	Kolarstwo MTB „Stadion Leśny” G. Pierścienica		x						
4.	Koszykówka Hala Wid. Sportowa MOSiR ul. Żytunia 1			x	x	x	x	ew. x	
5.	Lekka atletyka Stadion L.A. MOSiR ul. Boczna 15				x	x			
6.	Łucznictwo Tory Łucznicze KS STELLA							x	
7.	Nordic Walking „Stadion Leśny”								x
8.	Piłka nożna Stadion Miejski ul. Ściegiennego 8		x	x	x	x	x	x	x
9.	Piłka siatkowa Hala Legionów ul. Boczna 15		x	x	x				
10.	Piłka siatkowa plażowa ZOS MOSiR ul. Szczecińska 1					x	x	x	ew. x
11.	Piłka ręczna Hala Sportowa MOSiR ul. Krakowska 72				x	x			
12.	Pool bilard Kieleckie Centrum Bilardowe CONTACT Pl. Moniuszki 2B							x	ew. x
13.	Pływanie Pływalnia ORKA ul. Kujawska 18		x	x	ew. x				
14.	Ringo Stadion Miejski ul. Ściegiennego 8			x					
15.	Szachy Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 Al. Legionów 4						x	x	
16.	Tenis stołowy Hala Sportowa MOSiR ul. Krakowska 72						x	x	ew. x
17.	Tenis ziemny Centrum Tenisowe ROKO ul. Jurajska 7		x	x	x	x	x	x	
18.	Turniej rodzinny ZOS MOSiR ul. Boczna 15						x	x	
	Ceremonia zamknięcia KCK Pl. Moniuszki 2B								x

(Ukraina). – Trafiliśmy do grupy śmierci – ocenił Stanisław Kłuz. – Kanadyjczycy to obrońcy złotego medalu sprzed dwóch lat we Wrocławiu, a reszta zespołów też prezentuje wysoki poziom. Skała Mościska zresztą przegrała we Wrocławiu w finale z Kanadą – podkreślił Kłuz. W zaolziańskiej ekipie nie ma przypadkowych piłkarzy. Wszyscy uprawiają futbol wyczynowo, a niektórzy

w swojej karierze zasmakowali też profesjonalnego futbolu. Do młodych twarzy w drużynie należy Stefan Nowak, na co dzień pomocnik piątoligowego IRP Czeski Cieszyn. – Igrzyska to dla mnie kwestia prestiżu i honoru. Liczę, że pokażemy się z korzystnej strony – powiedział nam piłkarz. W igrzyskach startują częstokroć całe rodziny. Do regularnych uczest-

ników igrzysk należą m.in. „klany” Fójcików i Molinów. Debiut w igrzyskach zaliczy w tym roku 12-letni Adam Smugała, który do Kielc pojechał ze swoim ojcem, Tadeuszem. – Chcę pokazać mojemu synowi prawdziwą rywalizację o medale. Niech zasmakuje tej wspaniałej atmosfery i poczuje adrenalinę – powiedział „GL” Tadeusz Smugała, na co dzień wiceprezes ZG PZKO.



– Wspólnie wystartujemy w pływackiej sztafecie, a indywidualnie m.in. na stadionie lekkoatletycznym – zdradził nam Smugała, który w młodości lekką atletyką zajmował się wyczynowo. Lekkoatletyczny stadion MOSiR-u w Kielcach ożyje we wtorek i środę, wtedy też możemy się spodziewać gradu medali naszej ekipy. W igrzyskach można wystartować w 18 dyscyplinach sportowych i w większości z nich będziemy mieli swoich reprezentantów. Mocni jak zawsze będą kolarze, tenisiści stołowi i ziemni, regularnie przywoziliśmy też medale z sektora łuczniczego.

Na dziś zaplanowano uroczyste rozpoczęcie igrzysk. Ceremonia otwarcia rozpoczyna się o godz. 20.00 w amfiteatrze Kadzielnia. Jak podają organizatorzy ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, program ceremonii będzie bardzo atrakcyjny – z tradycyjną defiladą uczestników, ślubowaniem i zniczem olimpijskim. W artystycznej części wystąpi m.in. zespół Brathanki. Podczas rozpoczęcia igrzysk dojdzie także do próby pobicia rekordu Guinnessa w machaniu biało-czerwonymi chorągiewkami. Ceremonię otwarcia można obejrzeć na żywo w TVP Polonia.

JANUSZ BITTMAR

KADRA ZAOLZIE BESKID ŚLĄSKI

BADMINTON

Tadeusz Fójcik, Natalia Fójcik, Gabriela Niedoba, Vilém Niedoba, Jolanta Niedoba, Ronald Wilczek, Renata Utikal, Gabriela Kuřová, Stefania Jachnicka, Jolana Mazurová, Daniel Kořdoň, Roman Cymorek, Ewa Bujnová, Andrzej Molin, Grzegorz Molin, Henryk Molin, Piotr Molin, Richard Szarzec, Helena Szarzec, Lucjan Raszka, Michał Szurman, Karin Farna, Jerzy Cymorek, Jakub Cymorek, Maciej Breznen, Adam Breznen, Halina Breznen, Marek Breznen, Romana Konderla, Roman Konderla, Helena Michalska, Adam Michalski, Aneta Klusová, Jakub Lipus, Michał Gryga, Beata Szpyrc, Anna Szpyrc, Vendula Martínková, Magdalena Trněčková, Jana Koupilová, Leszek Siedlaczek, Bronisław Ondraszek

KOLARSTWO MTB

Wawrzyniec Fójcik, Tadeusz Fójcik, Mateusz Brzóska, Gabriela Niedoba, Vilém Niedoba, Jolanta Niedoba, Ronald Wilczek, Antonia Firkal'ová, Rudolf Rucki, Danuše Rucka, Bronisław Kabot, Daniela Čmiel, Łukasz Čmiel, Leon Čmiel, Gabriela Čmiel, Władysław Martynek, Marian Konderla, David Hliněšťák, Andrzej Zogata, Władysław Czudek, Dorota Kawulok, Alicja Piegza

LEKKA ATLETYKA

Wawrzyniec Fójcik, Tadeusz Fójcik, Danuta Fójcik, Natalia Fójcik, Matěj Brzóska, Bartłomiej Brzóska, Mateusz Brzóska, Karolina Franek, Mariana Franek, Bogdan Piwko, Gabriela Niedoba, Ronald Wilczek, Kazimierz Swaczyna, Lucie Poloková, Adam Mrozek, Renata Mrozek, Monika Mrózek, Tadeusz Smugała, Roman Cymorek, Eva Bujnová, Daniela Čmiel, Andrzej Molin, Henryk Molin,

Grzegorz Molin, Piotr Molin, Władysław Martynek, Richard Szarzec, Petr Šařec, Marian Konderla, Lucjan Raszka, Michał Broda, Maciej Breznen, Adam Breznen, Marek Breznen, Natalia Konderla, Romana Konderla, Kamila Michalska, Jakub Michalski, Michał Gryga, Adam Klus, František Adamczyk, Andrzej Zogata, Kazimierz Gaura, Barbara Gaura, Michał Gaura, Adam Gaura, Marian Vybraněc, Vladimír Smugała, Victoria Smugała, Romana Konderla, Jakub Zawada, Dorota Zawada

ŁUCZNICTWO

Matěj Brzóska, Bartłomiej Brzóska, Mateusz Brzóska, Antonia Firkal'ová, Roman Sikora, Karolina Utikal, Jakub Utikal, Adam Mrozek, Renata Mrozková, Rudolf Rucki, Danuše Rucka, Bronisław Kabot, Adam Szymczek, Leon Čmiel, Gabriela Čmiel, Andrzej Molin, Grzegorz Molin, Irena Molin, Piotr Molin, Marian Konderla, Lucjan Raszka, Natalia Konderla, Romana Konderla, Roman Konderla, Władysław Czudek, Vladimír Smugała, Jakub Zawada, Dorota Zawada

PIŁKA NOŻNA

Petr Bařanda, Břetislav Gradek, Piotr Szmek, Lukáš Baron, Pavel Beilner, Zdeněk Gurecki, Martin Hudzieczek, Marek Kluz, Stefan Nowak, Robert Schimke, Ondřej Matušik, Ilja Žitka, Henryk Cieślak, Daniel Sikora, Jaroslav Goj, Marian Worek, Pavel Czepczor, trenerzy Stanisław Kłuz i Zbigniew Worek

SIATKÓWKA

Matej Brzóska, Bartłomiej Brzóska, Beata Wojnar, Izabela Kufa, Aneta Dadáková, Eva Vybraněcová, Monika Čmiel, Stefania Jachnicka, Jolana Mazurová, Roman Cymorek, Eva Buj-

nová, Richard Szarzec, Magda Hlawiczka, Joanna Kowala, Jakub Lipus, Michał Gryga, Jakub Kraina, Marian Vybraněc

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Matej Brzóska, Bartłomiej Brzóska, Tomasz Utikal, Beata Wojnar, Izabela Kufa, Roman Cymorek, Eva Bujnová, Henryk Molin, Joanna Kowala, Jakub Lipus, Michał Gryga, Marian Vybraněc, Vendula Martínková, Bedřich Koupil, Andrea Koupilová

POOL BILARD

David Hliněšťák

PŁYWANIE

Matej Brzóska, Karolina Frankowa, Mariana Frankowa, Tomasz Utikal, Karolina Utikal, Jakub Utikal, Lucie Poloková, Barbara Lakotová, Tadeusz Smugała, Adam Smugała, Eva Bujnová, Sebastian Linzer, Richard Szarzec, Michał Polak, Adam Farny, Kamila Michalska, Kornelia Linzer, Sebastian Linzer, Anna Adamczuková, Barbara Gaura, Michał Gaura, Adam Gaura, Sebastian Pasz

RINGO

Matej Brzóska, Renata Mrozek, Monika Mrozek, Tadeusz Smugała, Adam Smugała, Adam Breznen, Tomasz Hanzel, Henryk Hanzel, Jakub Michalski, Adam Michalski, Aneta Klusová, Jakub Lipus, Michał Gryga, Beata Szpyrc, Anna Szpyrc, Karin Hanzelová, Vladimír Smugała, Piotr Pasz, Alexandra Paszová, Sebastian Pasz, Zuzana Koupilová, Jakub Zawada, Dorota Zawada.

SZACHY

Michał Broda, Michał Szurman

TENIS STOŁOWY

Vilém Niedoba, Jolanta Niedoba, Karolina Utikal, Jakub Utikal, Łukasz Čmiel, Karin Farna, Beata Szpyrc, Anna Szpyrc, Martin Adamczyk, Boh-

dan Ondraszek, Irena Ondraszková

TENIS ZIEMNY

Marian Franek, Bogdan Piwko, Antonia Firkal'ová, Tomasz Utikal, Filip Nowak, Filip Gleta, Filip Šařánek, Kamila Šařánek, Roman Cymorek, Helena Šařecová, Petr Šařec, Michał Szurman, Tadeusz Farny, Jerzy Cymorek, Jakub Cymorek, Marek Łakota, Tadeusz Łakota, Adam Farny, Helena Michalska, Adam Michalski, Jakub Michalski, David Hliněšťák, Vendula Martínková

NORDIC WALKING

Wawrzyniec Fójcik, Danuta Fójcik, Roman Sikora, Romana Swaczyna, Renata Utikal, Gabriela Kuřová, Radek Polok, Rudolf Rucki, Danuše Rucká, Lubomír Šařánek, Michaela Šařánková, Daniela Čmiel, Łukasz Čmiel, Leon Čmiel, Gabriela Čmiel, Henryk Molin, Irena Molin, Władysław Martynek, Dana Martynek, Helena Michalska, Halina Breznenová, Elżbieta Adamczuková, Andrzej Zogata, Władysław Czudek, Dorota Kawulok, Michał Gaura, Adam Gaura, Alicja Piegza

TURNIEJ RODZINNY

Wawrzyniec Fójcik, Danuta Fójcik, Tadeusz Fójcik, Natalia Fójcik, Marian Franek, Karolina Franek, Mariana Franek, Ronald Wilczek, Antonia Firkal'ová, Adam Mrozek, Renata Mrozek, Monika Mrozek, Tadeusz Smugała, Adam Smugała, Daniela Čmiel, Łukasz Čmiel, Leon Čmiel, Gabriela Čmiel, Andrzej Molin, Grzegorz Molin, Piotr Molin, Tomasz Hanzel, Henryk Hanzel, Natalia Konderla, Romana Konderla, Roman Konderla, Helena Michalska, Jakub Michalski, Adam Michalski, Karin Hanzelová, Vladimír Smugała, Victoria Smugała



Na skoczni im. Adama Małysza w Wiśle trwa letnia rywalizacja w skokach narciarskich z udziałem czołowych zawodników świata. Dziś wieczorem pora na konkurs indywidualny.

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – w ramach Gorolskiego Świąta: Orły Zaolzia – Zagłębie Sosnowiec (jutro, 10.30 na boisku w Jabłonkowie).

* * *

PIŁKA NOŻNA – FNL: Trzciniec – Sokolov (dziś, 10.15), Karwina – Hradec Kralowey (jutro, 17.00).

* * *

SKOKI NA NARTACH: Letnie Grand Prix w Wiśle (dziś, 19.30).

(jb)